Nr. 26. Kraków, Czwartek 31 Stycznia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieopłaconych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biúro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

luty:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za luty i marzec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Po Sejmie.

(Dokończenie).

Pożądaną bardzo dla Wydziału krajowego, jako urzędu, sprawę statutu emerytalnego urzędników krajowych, załatwił Sejm, co do ogólnych zasad zgodnie z wnioskami Wydziału. Nowością — a wątpimy czy bardzo szczęśliwą — w organizacyi urzędowej Wydziału jest utworzenie nowej przy Wydziale posady „doradcy prawnego przedewszystkiem dla spraw kodyfikacyi“. Od lat kilku już zrobiono to wcale niemiłe spostrzeżenie, że z Wydziału krajowego wychodzą coraz słabsze pod względem kodyfikacyjnym projekta do ustaw. Pomijając kwestye zasadnicze, co do których nieraz Wydział krajowy pomimo licznych ankiet zajmował stanowisko bardzo błędne — były projekta jego co do samej systematyki kodyfikacyjnej, co do ścisłości i stanowczości postanowień w nich zawartych, wreszcie co do języka nawet, układane tak niefortunnie, iż wymagały zawsze zupełnego przerobienia, na co przy krótkiem zazwyczaj trwaniu sesyi, referenci sejmowych komisyj dość czasu nie mieli. Zdawało się przeto posłowi Madeyskiemu, że złemu zaradzić trzeba, a to przez utworzenie osobnej przy Wydziale krajowym posady „kodyfikatora“. Wniosek ten, odesłany do Wydziału krajowego, powrócił stamtąd w formie projektu — pomnożenia sił urzędowych w Wydziale. Wydział więc w zasadzie przeciwnym był utworzeniu jednej takiej posady, a winę złego składając na brak sił urzędniczych, sądził, że przez powiększenie liczby posad radców i sekretarzy złemu zaradzi. Komisya budżetowa, do której Sejm wniosek ten odesłał, była jednak innego zdania, powróciła do pierwotnej myśli dra Madeyskiego i wniosła utworzenie jednej tylko nowej posady, doradcy prawnego dla spraw kodyfikacyjnych. Ma to być fachowo wykształcony prawnik, z egzaminem adwokackim lub notaryalnym i ma mieć w Wydziale rangę i płacę radcy. Ciekawy jest dodatek, że gdyby taki kandydat miał przekroczony 40 rok życia, może Wydział krajowy zawrzeć z nim umowę o policzenie mu „prywatnej“ praktyki w liczbę lat służby do emerytury. Innemi słowy: może to być adwokat lub notaryusz, któremu praktyka nie dopisała... Czy taki będzie odpowiedni? Czy praktyka adwokacka lub notaryalna wystarcza dla ogarnięcia wszystkich kwestyj administracyjnych, jakie takiemu „krajowemu kodyfikatorowi“ poruczone będą? Czy w ogóle szczęśliwym jest pomysł poruczania jednemu pracownikowi wszystkich, najróżnorodniejszych spraw kodyfikacyjnych? I czy nie jest to wręcz sprzeczne z tem zadaniem każdego dobrze kierowanego urzędu, aby sobie ciągle nowe siły wyrabiał? Te siły się nie wyrobią, jeżeli tak ważną gałęź pracy, jaką jest projektowanie ustaw, odejmie się departamentom, a włoży na barki jednego patentowanego kodyfikatora. Nie będzie on zresztą miał wiele do czynienia, bo przy ścisłym obrachunku okazuje się, że Wydział krajowy średnio rocznie 5 ustaw, zazwyczaj nie długich, do Sejmu wnosi. Nie w braku takiego urzędnika tkwi przyczyna złego, ale w tem, cośmy zeszłego roku pisali: Wydział krajowy postarzał się. Za młodszych swych lat nie byłby pozwolił wystawić sobie takiego *testimonium*, że mu osobnego kodyfikatora potrzeba...

Do ważniejszych spraw styczniowej sesyi należy zmiana statutu Banku krajowego. Wywołana ona została ministeryalnem orzeczeniem, iż Bank tylko w takim razie będzie mógł przyjmować pieniądze na książeczki wkładkowe, jeżeli Sejm imieniem kraju poręczy nie tylko hipoteczne, ale i inne czynności Banku — co się też stało. A jeżeli taką uchwałę Sejm powziął pomimo surowej krytyki czynności i bilansu Banku za rok 1887 — to dał tem dowód, iż zawsze jeszcze niemałe nadzieje pokłada w tej instytucyi, przez kraj założonej i udotowanej milionowym kapitałem. Zażądanego przez Bank i przez Wydział krajowy podwyższenia dotacyi Banku o 200.000 złr. Sejm zgodnie z wnioskiem komisyi bankowej nie uchwalił, wychodząc z założenia, iż dotacya milionowa tudzież gwarancya kraju wystarczać powinna.

Obszerną dyskusyę wywołał w Sejmie wniosek hr. Stadnickiego Jana w sprawie sądownictwa — wniosek, zgodny z tem, czego Koło polskie przez swych członków w komisyi budżetowej w Wiedniu się domagało. Jeżeli niezawodnie pożądanem było poparcie tego żądania przez Sejm — to znów z drugiej strony w dyskusyi, jaka się z tego powodu w Sejmie toczyła, było kilka przykrych dyssonansów. Już samo motywowanie wniosku przez wnioskodawcę miało pewne niewłaściwe osobiste aluzye, które z pewnością nie przyczyniły się do należytego poparcia słusznego zresztą wniosku. W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyjnem odezwały się dwa ciekawe głosy. Jeden z posłów podniósł przeciw sądownictwu zarzut najcięższy, zarzut bardzo bolesny, a — pomijając wyjątki, jakie wszędzie być muszą — zarzut niesprawiedliwy. Twierdził, że sądownictwo nasze „nie jest przejęte duchem obywatelskim“. A jak zarzut ten pojmował, okazało się, gdy na jego poparcie przytoczył mowca fakt, iż w pewnym wypadku wydał sędzia wyrok, zdaniem mowcy niesprawiedliwy, przeciw właścicielowi dóbr. Taki fakt może dowodzić, że sędzia się pomylił, a może nawet, że był w tym wypadku stronniczym. Ale dlaczego taka omyłka, której szkodę ponosi właściciel dóbr ma być dowodem „braku obywatelskiego ducha“ — trudno to inaczej wytłomaczyć jak tylko tem, że pojęcia „obywatela“ a „właściciela“, są u tego mowcy identyczne tak, iż tylko właściciel jest obywatelem. Inny mowca z prawicy w tej samej dyskusyi oświadczył, że jednym z powodów upadku sądownictwa jest, że nie garną się do sądów młodzi ludzie „lepszych stanów“, którzyby tam wnieśli... „cywilizacyę“. Więc wy, co z wielkim trudem i nieraz wśród ciężkiej walki z losem pokończyliście studya uniwersyteckie, zdali egzamina sędziowskie i wyobraziliście sobie dotąd, że posiadacie wyższe wykształcenie — byliście w błędzie: według owego mowcy nie jesteście jeszcze cywilizowanymi ludźmi, póki młodzież „lepszych stanów“ nie wniesie między was „cywilizacyi“! Rzecz zaprawdę smutna i upokarzająca, że jeszcze w dzisiejszych czasach słyszy się w reprezentacyi naszego kraju podobne głosy!

Tem, cośmy napisali, byłby już wyczerpany cały repertoar sejmowy z miesiąca stycznia, przynajmniej co do spraw ważniejszych — gdyby nie najważniejsza z wszystkich, sprawa propinacyjna. Pisaliśmy o niej tyle, że powracać dziś do tego przedmiotu byłoby zbytecznem. Nie zgadzaliśmy się z tym sposobem załatwienia sprawy, jaki rząd obrał i do jakiego reprezentacyę kraju przynaglił. Bylibyśmy nawet woleli pewną jeszcze zwłokę, gdyby była nadzieja, że się da przeprowadzić lepsze tej sprawy załatwienie. Tej nadziei jednak nie było — i był tylko wybór, albo załatwić tak, jak się stało, albo nie załatwić wcale. Z dwojga złego pierwsze jest jeszcze mniejszem. Usunięto przynajmniej anachroniczną pozostałość dawno już minionych czasów i stosunków, z dzisiejszym stanem rzeczy niezgodną, a stawiającą nasz kraj jako wyjątek już dziś chyba jedyny w całej Europie. Propinacya w ręku prywatnych właścicieli była w bardzo wielu stosunkach zawadą — dobrze więc, iż raz już zawadę tę usunięto!

Dwojaka pressya.

Voce della verità nie przestaje ciskać piorunów na patryotyczne dziennikarstwo polskie i na pisma włoskie, które, bądź to z życzliwości dla Polski, bądź z innych przyczyn, przedstawiają zgubne dla narodu naszego i dla katolicyzmu skutki, jakie pociągnąćby za sobą mogły omawiane tylekrotnie układy Watykanu z Rosyą. *Italie* lekceważąco wyraża się o tym dzienniku, podnosząc słusznie, że *Voce* nie jest organem Watykanu, co zresztą także sama *Voce* przyznaje: niemniej wiadomo, iż pismo to jest organem pewnego wielce wpływowego „towarzystwa“, które pod maską religii, świeckim raczej niż duchownym służy interesom, a fałszywą nieraz informacyą i niegodziwemi insynuacyami najfatalniej na dalszy przebieg dyplomatycznych układów podziałać może. Wobec grożącego Polsce z tej strony niebezpieczeństwa, pouczającem jest jednak powtórne naiwne wyznanie tego pisma, że głosy dziennikarstwa polskiego, powtarzane przez prasę włoską, potężną na przebieg układów wywierają p r e s s y ę. *Voce* zapewnia wprawdzie, że Leon XIII, tak jak jego poprzednicy, żadnej pressyi przenigdy nie ulegnie, ale niemniej ową „pressyę“, którą ma wywierać to niepożądane wyłuszczanie sprawy w dziennikach, nazywa „skandaliczną“, a ten „nowy skandal“ faktem „niejako koniecznym i rzeczy można nawet pomyślnym“, a pomyślnym, z tego powodu, iż ma on stwierdzać „po raz stutysięczny“ potrzebę... przywrócenia władzy świeckiej, która gdyby istniała, nie dozwoliłaby dziennikom w Rzymie pod bokiem papieża wychodzącym, powtarzać artykułów pism polskich, nieprzychylnych ugodzie z Rosyą i wywierać niemi pressyę na postanowienia papieża. Rozumowanie to równie bałamutne jak przewrotne, godne jest zaiste stronnictwa, którego *Voce* jest organem Na czem że bo to polega owa „pressya“, która jeżelibyśmy zawierzyli temu pismu, krępować ma wolność papieża? Oto całą ową „pressyę“ stanowi odpieranie kłamstw i zbijanie fałszów, szerzonych przez klikę nieprzyjaznych nam dyplomatów, który z lekkiem sumieniem gotowi dla czasowych względów polityki bieżącej poświęcić najświętsze nasze interesy narodowe i nawet samą przyszłość katolicyzmu w Polsce. Pressyą w mniemaniu *Voce* jest podawanie dokładnych informacyj i odsłanianie istotnych intencyj Rosyi. Jednem słowem: „p r e s s y ą“ j e s t w y p o w i e d z e n i e p r a w d y?

W dalszym ciągu tego matactwa pełnego hipokryzyi, jaką tchnie najnowszy artykuł *Voce*, nieocenionem jest, a z wszechmiar pocieszającem nawet dla nas jej wyznanie, że sprawa dotąd nie uległa decyzyi a co do jej załatwienia przypuszczeniom nie jest jeszcze pole zamknięte. Temi mniej więcej pisze słowy: — „I cóżby się stało, w razie gdyby papież — zróbmy to przypuszczenie — dziś lub jutro uznał za rzecz odpowiedną, zmienić, zawiesić lub odsunąć zgoła układy, będące obecnie przedmiotem jego badania. Cóż wy w takim razie zrobicie? Oto nazajutrz z uśmiechem tryumfu będziecie głosić całemu światu przy trąb odgłosie, iż papież wam przyznał słuszność, że uznał zacność waszych dążności a sprawiedliwość waszych wywodów. Wtedy zrzucicie maskę prawowierności i nazwiecie zerwanie układów „porażką Watykanu“, „papieskiem *fiasco*“ a tysiące głupców, czytając wasze piśmidła, poczytywać je będzie za ewangelię, dlatego, że drukowane w Rzymie, w stolicy apostolskiej, pod bokiem papieża, który nie mając władzy świeckiej, nie może temu zapobiedz. Oto groźba nowego skandalu“. — Wynika stąd jasno, że *Voce della verità* przypuszcza możliwość niepomyślnego dla swej polityki obrotu sprawy, że nie znikła jeszcze nadzieja, iż głosy polskiego dziennikarstwa, reprodukowane przez pisma włoskie, przez papieża wysłuchane zostaną a układy z Rosyą zerwane. Wynika stąd dalej niedwuznacznie, jak bardzo owe głosy stronnikom ugody są nie na rękę, jak bardzoby je stłumić pragnęli a wpływ ich swoim wpływem przeważyć. Zaklinają się te potulne owieczki, że jako „prostaczkowie w trzodzie wiernych“ (*semplici gregarii*) dalecy są w omawianiu tych kwestyj od przekraczania właściwych dla prostaczków granic, a jednak rzucają podejrzenia na szczerość religijnych intencyj swoich przeciwników i grożą papieżowi „nieuchronnością skandalu“, który ci mają wywołać w razie zerwania układów z Rosyą. Jest to także „pressya“ wywierana na decyzyę papieża, p r e s s y a f a r y z e j s k i c h p o g r ó ż e k i k ł a m s t w a.

W sprawie Banku Ziemskiego.

Od dyrekcyi Banku Ziemskiego w Poznaniu otrzymuje *Kraj* petersburski następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

W uprzejmej odpowiedzi na poszczególne pytania W. Pana mam zaszczyt donieść co następuje:

1) Stan interesów Banku Ziemskiego redukuje się chwilowo w miarę przepisów prawnych do starań około doprowadzenia do skutku subskrypcyi na 1.200.000 marek kapitału zakładowego. Prócz tego załatwia się prace przedwstępne do kilkunastu wniosków parcelacyjnych, jakoto: konsensy rządowe, pomiary parcelacyjne, regulacye stosunków gminnych i t. d. — aby po ufundowaniu Banku, bezzwłocznie módz przystąpić do interesów.

2) Subskrypcya znajduje się chwilowo w następującem stadyum: podpisów złożonych wprost u nas jest 444, Galicya obiecała przesłać podpisów 600, nie odnowionych dotąd podpisów, które jednakże częściowo niewątpliwie wpłyną, jest 111, razem 1.155. O uzupełnienie brakujących 45, resp. więcej, o ile powyższe 111 nie wpłyną, usilnie się staramy, a wszelka pomoc w tym względzie gorąco jest upragnioną.

3) Ostateczny termin wniesienia pierwszej raty po 250 m. na akcyę i złożenia podpisów jest do 28 stycznia b. r., gdyż przed 1 lutym (tutejszego kalendarza) cała subskrypcya do rejestru handlowego wniesioną być musi.

5) Formalność zapisania się na akcye i złożenia pieniędzy polega na tem, aby przesłać pocztą pod adresem „Bank ziemski w Poznaniu“, albo przez jakiegobądź bankiera tu w Niemczech m. 250 na każdą akcyę i na arkuszu subskrypcyjnym, który dyrekcya Banku Ziem. posyła na żądanie, podwójnie się podpisać, raz na stronie drugiej, drugi raz na stronie czwartej, w przeznaczonej do tego rubryce, wypełniając zarazem odpowiednio inne rubryki. Jeżeli zatem np. ktoś w rubryce piątej zapisze się na akcyj 10, w takim razie w rubryce szóstej zapisaną być winna kwota 2.500 m., którą subskrybent gotówką wpłaca.

Z wysokim szacunkiem
Dr Kalkstein.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa kukizowska*).

Lwów, 29 stycznia.

(*J. H.*) O godzinie 9 minut 15 rozpoczyna się rozprawa dalszem przesłuchiwaniem świadka p. Wład. S t r z e l e c k i e g o.

Przewodniczący wypytuje świadka o owo jeżdżenie na dworzec kolejowy we Lwowie wraz z oskarżonym po ks. Królickiego i sprawdza daty, poprzednio przez oskarżonego podane.

Przewodniczący odczytuje tu protokóły z odbytej rewizyi w domu pp. Aleksandra i Wład. Strzeleckich we Lwowie. U oskarżonego zabrano spodnie, manszet i koszulę skrwawione, zresztą nic uwagi godnego nie znaleziono. U p. Władysława nie znaleziono również nic podejrzanego, zabrano tylko jeden list, pisany przez żonę świadka do swej córki.

Obrońcy sprzeciwili się odczytaniu tego listu, podczas gdy prokurator stanowczo się tego domagał. Trybunał udał się na ustęp, celem naradzenia się, poczem oznajmił przewodniczący p. Simonowicz, iż list zostanie odczytany. Nie zawiera on jednak żadnych nowych szczegółów:

NIEBOSZCZKA.

Obrazek z dawnych czasów

przez

Jana Zacharyasiewicza.

13 (Ciąg dalszy.)

Zrazu ułożył sobie dać przykład skromnej, nie hałaśliwej zabawy. Przygotowując się zaś do niej, posuwał zwolna granice, jakie podług jego mniemania *decorum* nakreślało. I tak z biegiem godzin z jednego domowego kuchcika, zrobiło się trzech kucharzy, dwóch cukierników, nie mówiąc już o służbie, która mnożyła się jak chwast w bogatej glebie. W tej samej mierze mnożyły się butelki i gąsiory wina, którym towarzyszyły znowu różne zagraniczne specyały, a w ferworze gościnności rosła duma karmazyna. Nie miał pretensyi być pierwszym, ale też nie chciał być ostatnim.

Kobiety poddały się bez wielkiego oporu zapadłym uchwałom gospodarza. Zarumienione ich twarze i jasno świecące oczy świadczyły wyraźnie, że to poddanie się nie sprawiało im wielkiej przykrości. JMPani Andrzejowa przejąwszy się obowiązkami gospodyni, czuła, że jej sił przybywa. Krzątała się przez kilka dni od rana do nocy, wszędzie była, wszystko własnemi oczyma widzieć chciała. Zasięgała rad staróściny, wybierając z nich, co uznała za stosowne. — Małgorzata pomagała matce, która jednak oddała jej „część lepszą“. Miała nadzór nad strojami, które pospiesznie gotowano.

Przygotowujący się poza domem spektakl „Sabinek“ był dla nich tajemnicą. Nawet staróścina milczała jak bohaterka, dając tylko lekkie wskazówki czegoś nadzwyczajnego. Małgorzata rumieniła się przy tych półsłówkach, chociaż nie wiedziała dlaczego. Matka zaś uśmiechała się z macierzyńskiem zadowoleniem. Staróścina mówiła o tem z pewną gorączką.

Wreszcie nadszedł dzień zapowiedziany.

Od rana wszyscy byli w nastroju uroczystym. Porozsyłano zaproszenia i powiększyła się liczba tych, którzy przyjść obiecali. Ustawiono stoły i ubrano je w kwiaty, butelki i rozmaitych kształtów kieliszki. Nad wieczorem postawiono talerze i wyciągnięto długi szereg krzeseł. Wreszcie zaczęto zapalać świece, a kobiety udały się do fraucymeru, aby wzięły na siebie szaty świąteczne. JMPan Andrzej już wcześniej ubrał się w czarny kontusz i czarny żupan, przepasany srebrnym słuckim pasem. Tak się zawsze teraz ubierał.

JMPani Andrzejowa posłała Małgorzatę do fraucymeru, sama zaś udała się do swojej komnaty. Czuła jakieś niezwykłe znużenie i chciała chwilkę odpocząć.

Zamknęła drzwi i usiadła w krześle. Doznawała dziwnego uczucia, jakiego zazwyczaj doznaje się w słodkich marzeniach. Zamarzyła o szczęściu Małgorzaty, a niezwykle podrażniona wyobraźnia rzucała jej przed oczy rozmaite obrazy tego szczęścia. Widziała ją na ślubnym kobiercu obok mężczyzny wyniosłej postaci... widziała jej twarz rozpromienioną, oczy zroszone łzami radości.... widziała tłumy, które jej głośno takiego szczęścia życzyły.... słyszała głosy nucące pieśni do Stworzyciela świata.... widziała potem legion duchów niebieskich, sypiących kwiaty na szczęśliwą oblubienicę.... i słyszała chór tych duchów, który z oddali przybliżał się do jej ucha coraz bardziej a potem znowu coraz więcej się oddalał....

Zrazu zdawało się jej, że tylko marzy, że serce macierzyńskie nasuwa jej, jak nieraz, takie obrazy przed oczy duszy — teraz jednak było jakoś inaczej. Marzenia te wyszły z jej głowy i stanęły przed nią w rzeczywistych postaciach. Komnata przybrała architekturę kościoła i napełniła się licznym tłumem. Widziała ołtarze, z chóru odzywały się organy.... widziała orszak księży.... mogła się nawet ich szat dotknąć, bo była wśród nich i słyszała....

Przywidzenia te przybierały coraz więcej cechy rzeczywistości. Widziała to wszystko przed sobą i wkoło siebie i dziwiła się, jakim sposobem przeniosła się ze swojej komnaty do kościoła między ten tłum tak różnobarwny....

Chciała zawołać męża.... wymówiła imię Małgorzaty... ale głos jej nie wydał żadnego dźwięku....

Ogarnął ją przestrach... uczuła boleść w sercu, jakby cierniem przekłutem.... obrazy zaczęły się mięszać przed nią, jak chmury wichrem gnane... zaczęły znikać i chować się poza mgły szare.... a w końcu otoczyła ją pusta cisza grobowa i pusta przestrzeń bez granic.....

XII.

Inne zupełnie myśli zajmowały w tej chwili JMPana Andrzeja. Obejrzał wszystkie komnaty i stoły. Wszystko było w porządku. Stoły uginały się pod ciężką srebrną zastawą. Urozmaicały ją grupy ciemnych omszałych butelek. Wszystko to było stare, odziedziczone po antenatach. Oczy karmazyna uśmiechały się do tych świadków dalekiej przeszłości, duma jego rodowa była mile podrażniona tym widokiem.

A miał być z czego dumnym JMPan Andrzej. Przodkowie jego, którzy mu te srebra i te wina w spuściźnie przekazali, przekazali mu także pamięć zacnych swych czynów dla dobra Rzeczypospolitej spełnionych.

Zacny potomek przechodził teraz w pamięci najświetniejszą kartę swego rodu. Widział zastępy krzyżackie... zawoje i łuki tatarskie... wojska szwedzkie... czerniawę jeźdźców przygarbionych z długiemi dzidami.... a wszędzie między nimi widać było Szeligę w zbroi stalowej, z mieczem w dłoni a nawet z buławą dowódzcy!.... Twarz jego kraśniała, barki prostowały się, jak u młodzieńca. Czuł w żyłach krew gorącą a ręka jego mimowoli szukała karabeli u pasa....

Świetnie wyglądał teraz JMPan Andrzej. Szerokim krokiem przeszedł się wzdłuż długiej komnaty. Z fantazyą podrzucał wyloty kontusza i kręcił wąsa, jakby szedł poloneza....

Zatrzymał się przy framudze okna i spuścił głowę na piersi. Antenaci przekazali mu świetne wspomnienia czynów swoich, ale przekazali mu także i obowiązki, aby szedł w ich ślady. On powinien kochać to, co oni kochali, i bronić tego, czego oni bronili. Czyż on tym obowiązkom zadość uczynił? Czy nie przeniewierzył się warunkom tak świetnej sukcesyi? Czy chorągiew z herbem Szeligi niósł zawsze tak wysoko, jak ją nieśli jego przodkowie?....

Posmutniał i jeszcze niżej głowę zwiesił.

Cóż on może dzisiaj dla tej świetnej spuścizny uczynić? Wojska Rzeczypospolitej złożyły broń i porozchodziły się do zagród swoich. Czegóż można dokazać lemieszem? Kirem żałobnym można się tylko okryć, albo, co nawet słuszne, wziąć na siebie włosienicę pokuty!... Rozpamiętywać błędy i grzechy, które sprawiły, że nieprzyjaciele tak łatwo Rzeczpospolitą grobowym kamieniem przywalili! Można tylko gorzko rozpamiętywać nad chorobą, na którą umarła wielka nieboszczka!....

Cóż teraz robią jej dzieci?

Hulają, piją i bawią się! Szalona stypa trwa już rok prawie — reszty mienia idą na festyny i hulanki — resztki sumienia jak pozostała starzyzna, sprzedaje się temu, kto da więcej — biją się pokłony obcym bogom, chociaż drugie przykazanie boskie wyraźnie mówi: Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną!...

Cóż na to wszystko w i e l k a n i e b o s z c z k a?

Oto patrzy przez szparkę trumny swojej i płacze!... Wychowałam mlekiem piersi moich, wyposażyłam hojnie w dostatki na to, aby mnie służyli, w potrzebie bronili a gdy ulegnę, aby w żałobie o mnie pamiętali!... Dlaczegóż oni dzisiaj tak się cieszą, tak się bawią i szaleją?....

JMPan Andrzej westchnął ciężko przy tych smutnych myślach.

Tak czynią wyrodni — myślał dalej — a czyż on dzisiaj inaczej robi? Czyż tu dzisiaj nie zbiegną się biesiadnicy, aby przy pradziadowskiem winie jego przeszaleć noc całą, przeżyć ją bez myśli, bez żalu za tą, którą niedawno utracili?... Czyż on dzisiaj nie poszedł za tą tłuszczą bezmyślną, która jak zwierzę chce się tylko nasycić i napaść, a nad to o niczem nie myśli?... Czyż on nie jest współwinnym tego szaleństwa nie wytłómaczonego, które hańbą okrywa kraj cały?... Czy chorągiew Szeligi, widna w każdej większej potrzebie Rzeczypospolitej, ma się stać w ręku jego brudną ścierką, zmiatającą ze stołów biesiadujących nieogryzione kości i kałuże rozlanego wina?....

Westchnął ciężko, aż srebra pradziadowskie zajękły. Głębokie bruzdy zaorały się na jego czole, ręka zacisnęła się kurczowo, jakby sam w własną pierś chciał uderzyć... ale wnet złagodniała twarz i oczy błysnęły słodkim uśmiechem.

Przyszła mu na myśl chora małżonka. Wszak to dla niej on to wszystko robi, wszak biegli lekarze zapisali jej w recepcie życie weselsze, bo nadmiar smutku ją zabija! Niechże ten smutek dla niego samego zostanie — on zamknie go w sobie jak robaka, który go ma zabić — ale dla niej niechaj weselsze słońce świeci!...

Zresztą i dla Małgosi potrzeba tego słońca. W słońcu raźniej szukają siebie ptaszkowie, jaśniej kwitną róże i większą wonność roztaczają wkoło siebie....

Uspokoił na chwilę skrupuły swoje i skierował kroki do komnaty małżonki, aby jej widokiem i córki do reszty czoło rozjaśnić.

(D. c. n.)

żona p. Władysława Strzel. donosi swej córce o wypadku z ks. Tchórznickim.

Prokurator wykazuje oskarżonemu pewne sprzeczności w jego dzisiejszych a protokólarnych poprzednich zeznaniach co do czasu owych wyjazdów na dworce kolejowe po ks. Królickiego. — Swiad. tłomaczy to rozstrojeniem i rozdrażnieniem, wywołanem rzuconem wówczas na niego podejrzeniem o współudział w zbrodni.

Na dalsze pytanie odpowiada świadek, że nigdy nikt z rodziny o wzięciu lub oddaniu pieniędzy księdza z nim nie mówił. Nic też nie wiedział o sprawie z kluczykiem.

Przewodniczący odczytuje zeznania oskarżonego dotyczące jazdy na kolej. Staje dalszy świadek p. Edward Baurowicz, rodem ze Lwowa, lat 21 rzymsko-katolickiej religii, przykrawacz u Felińskiego, zaprzysiężony.

Świadek ten zeznaje, że p. Aleksander Strzel. przychodził czasami odwidzać tam pana Władysława, który u jego pryncypała prowadzi książki. O samym wypadku dowiedział się, zdaje mu się, we wtorek rano od p. Władysława.

P. Wład. Strzelecki, przyszedłszy po książki rachunkowe w poniedziałek, opowiadał świadkowi o mordowaniu księdza. Rachunki wziął Wład Strzel. w poniedziałek, a odniósł już we wtorek rano, bo były pilne. Następnie rozchodzi się o to, kiedy świadek wyjechał ze Lwowa, a kiedy mu Wład. Strzel. opowiadał o mordowaniu księdza. Okazuje się, że świadek myli się w podawaniu dat, gdyż książki rachunkowe ze sklepu p. Baurowicza przyniesione wykazują, iż świadek robił w nich notatki w czasie, w którym miało go już nie być we Lwowie.

Następnie przesłuchano panią Maryę Strzelecką, żonę Władysława, zaprzysiężoną. Świadek podaje tylko datę przyjazdu Aleksandra Strzel. z Kukizowa i powtarza, co wtedy o ks. Tchórz. opowiadał.

Wchodzi potem na salę dalszy świadek pan Jan Strzelecki (syn p. Władysława Strzel.), lat 18, rzymsko-katolickiej religii, prywatny uczeń VI klasy realnej. Przeciw temu świadkowi było również zarządzone dochodzenie wstępne w tej sprawie, prokurator atoli następnie oświadczył, że nie widzi powodu do dalszego ścigania.

Ze względu na młody wiek świadka, jakoteż i na tę okoliczność, że świadek jest jeszcze studentem, prokurator i obrońca godzą się, aby go nie zaprzysięgać.

Przewodniczący: Czy p. Aleksander był kiedy u państwa i pokazywał pieniądze? Świadek: Tak. Siostra prosiła o pokazanie tysiączki — i pan Aleksander, mając pieniądze od dra Krattera, pokazał tysiączkę.

Przewodniczący, okazując świadkowi protokół, zapytuje go, czy to jest jego pismo — a zarazem list anonimowy, pisany do sądu, a mający na celu zwrócenie śledztwa na błędne tory. List ten bezimienny, według twierdzenia p. prokuratora i następnego orzeczenia znawców pisma był pisany ręką p. Jana Strzeleckiego.

List ten zaadresowany: „Do Wysokiego Sądu krajowego we Lwowie, przy ulicy Halickiej, dla pana sędziego lub prokuratora, który był w Kukizowie", zostaje przez pana przewodniczącego odczytany. Piszący zapytuje w nim, dlaczego tak długo śledztwo trwa, skoro ksiądz żyje — i zaprzecza temu, aby p. Aleksander Strzelecki był co winien — a natomiast siebie (bezimiennie oczywiście) podaje jako sprawcę, przedstawiając się za żyda i utrzymując, że przy sposobności napadu zabrano księdzu Tchórznickiemu bardzo mało.

Przew. (do świadka): Czy to pan pisałeś? Św. Nie.

Przew. odczytuje orzeczenie znawców pisma, stanowczo twierdzące, że jest to pismo p. Strzeleckiego.

Przystąpiono do odczytania zeznania p. dra Ferdynanda Krattera, dotyczącego wypłaty panu Aleksandrowi Strzel. dnia 21 lub 22 sierpnia kwoty 7.650 złr., należnej pani Maryi Strzel. ze sprzedaży dóbr Czercze. Kwotę tę mogłaby była pani Strzel., według zeznania dra Krattera jeszcze w czerwcu podnieść.

Po kilkuminutowej przerwie oznajmia przewodniczący, że w myśl uchwały trybunału wydelegowany *ad hoc* sędzia śledczy, bada już, czy efekta ks. Tchórznickiego były lombardowane. Równocześnie pokazuje przewodniczący wszystkie te papiery, czeki i kupony w arkuszach lub poodcinane, tworzą one razem nie wielką paczkę.

Oskarżona pokazuje, jak te efekta brała i pakowała w poszewkę, niemniej jakim sposobem znalazła paczkę czeków w skórzanej poduszce księdza.

Prokurator (do oskarżonej, pokazując jej pakiet efektów). Więc, aby te efekta zabrać i przenieść, potrzebowała pani aż trzykrotnego chodzenia? Osk. Spieszyłam się, a przytem musiałam szukać pojedynczych paczek.

Dr. Roiński. Proszę o skonstatowanie, czy są lub nie, jakie ślady na papierach lub poszewce.

Przew. Nikt nie robi tego zarzutu.

Adw. dr. Max, jako zastępca prawny ks Tch., ponawia imieniem tegoż prośbę, aby efekty jego zostały mu wydane.

Prok. sprzeciwia się natychmiastowemu wydaniu efektów ks. Tch.

Celem powzięcia w tej kwestyi przez trybunał uchwały — przewodniczący zawiesza na pół godziny rozprawę.

Po całogodzinnej przerwie ogłosił przewodniczący, radca Simonowicz, uchwałę trybunału w sprawie wydania depozytu ks. Janowi Tch. Trybunał postanowił wstrzymać się z orzeczeniem w tej kwestyi, ponieważ rozstrzygnięcie stanowcze byłoby przedwczesne i mogłoby wpłynąć na dalszy tok rozprawy.

(Ks. Tchórznicki będzie w czwartek przesłuchany).

W dalszym ciągu staje świadek Michał Bilik, kucharz kukizowski, rodem z Jaryczowa, lat 49 gr. kat. religii, żonaty, nie karany, zaprzysiężony.

Swiadek jest kucharzem w Kukizowie od lat 32. W niedzielę gotował w Bołszowie na owo przyjęcie gości p. Aleksandra Strzel., którzy odjechali koło dwunastej. Jak furmani zajechali, mówiono, że będzie deszcz, a pan zapraszał, aby zostali na noc. Potem wyszedł pan już w koszuli i mówił do mnie: „jakoś nie długo bawili goście, dopiero pół do dwunastej". Następnie po jakiejś chwili poszedłem spać do kancelaryi. Ze mną spał tam Ignacy.

Na drugi dzień rano wziąłem na zynie na wóz i razem z Polańskim pojechaliśmy do Kukizowa. Polański miał ze sobą torbeczkę, w której pewnie musiał być jego surdut. Poszedłem potem do pani, która była jeszcze w łóżku i opowiadałem, co było u pana. Kiedy już później nastawiałem objad, zobaczyłem, że kawa księdza jeszcze stoi; pani kazała mu więc zanieść, a ja poszedłem do siebie do domu. Nie minęło i chwili, przysłano po mnie podkuchenną, że z księdzem coś się stało. Poszedłem tam zaraz i pytałem księdza, co mu jest. Ksiądz na to odpowiedział, że upadł i potłukł się. Ale ja zaraz mówił do pani, że ksiądz sam się tak potłuc nie mógł. Pani odpowiedziała mi na to: „idź głupi Michale, ośle" — bo pani ma takie przysłowie i do każdego tak powie.

Na dalsze pytanie zeznaje świadek, że oprócz porozrzucanych rzeczy, żadnego innego nieporządku w pokoju księdza nie było. Gdy przyjechał pan Aleksander — powiada świadek — znowu byłem u księdza i oglądaliśmy go. Ksiądz nie chciał doktora ze Lwowa, bo pewnie bał się, aby drogo nie kosztował — dał do zrozumienia, że chce Rapsa.

Przewodniczący: Czy Rapsa wzywano często? Świadek: Nie wiem też nic, aby pan gniewał się z Rapsem. Przew.: Cóż dalej było? Św.: Potem pytał mnie sędzia, dlaczego pani powiedziała mi „idź durny Michał" — ale ja odpowiedziałem, że wtedy wszyscy wierzyli, że ksiądz się sam potłukł. Przew.: Czy pani mówiła, że ksiądz dostał epilepsyę — chorobę? Św.: Pani mówiła coś takiego.

Następnie opowiada świadek przebieg słabości księdza w lutym 1888 r. i dodaje, że ksiądz taki testament zrobił: Pianowice dla p. Kazimierza Tch., 3000 złr. dla pani Strzeleckiej, a to co pan Aleksander winien, na kościół.

Przewodniczący zapytuje o przenosiny księdza Tchórznickiego z mieszkania jego do dworu, do pani Strzeleckiej — świadek powtarza szczegóły znane już z przesłuchania poprzednich świadków, poczem przewodniczący zapytuje Bilika o Łucia. Świadek: Na dwa lub trzy tygodnie przed wypadkiem opowiadał ksiądz, że chłopcy zabrali mu płaszcz wiszący na drzwiach, zanieśli do Ostrowa i podarli. Łucio słysząc, jak pani opowiadała, powiedział: „Djabliby mu tam płaszcz zabierali, ot żeby go gdzie zabili, toby mu zostały grzechy odpuszczone". Przew.: A pani nie mówiła wam co kiedy o księdzu? Św.: Raz — że jeszcze gdy się co księdzu stanie, to my będziemy mieć biedę. Przew.: Łuć to porządny człowiek — czy może gotowy do szelmostwa? Św. Krajewscy są porywczy, a on przy nich jest ciągle. Przew.: A jaką Łuć ma właściwość? Św.: Ma lepszy spryt w lewej ręce, aniżeli w prawej (mańkut). Dawniej był biedny — od trzech lat ma się lepiej.

Prokurator: Czem wy rąbali cukier? Św.: Siekierką, a tak od trzech lat, gdy są kostki, to pani bierze rąbany cukier. Prokurator: A to wielka była siekierka? Św.: Nie, mała, tak jak paczka zapałek. Prokurator: W lutym, gdy ksiądz zachorował, toście pieczętowali szafy, a teraz dlaczego zaraz nie popieczętowaliście szaf i komody? Św.: W lutym nie było pani w domu, to ja odpowiadał — teraz była pani, więc mnie nic to nie obchodziło.

Dr. Roiński: Czy Handzi Michalickiej idzie kiedy krew z nosa? Św.: Nieraz i trzy razy dziennie. Dr. Roiński: Jaki stosunek zachodzi między Łuciem a Jewcią? Św. Był prosty kawalerski. Stosunek ten trwa jeszcze. Dr. Roiński: Jak to może być, kiedy Jewka mówiła, że przed wypadkiem z księdzem pogniewała się z Łuciem i nic z nim nie mówi. Św.: Ale gdzie tam, sam niedawno widziałem, jak szła do niego do domu.

Oskarżony konstatuje, że Bilik jemu nie mówił nic o swoich podejrzeniach.

Przewodniczący odczytuje zeznania dziada Jana Biłousa, pastucha, że w stajni nikogo nie widział owej nocy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 stycznia.

Wśród silnych oznak niezadowolenia i pogróżek przeciw projektowi ustawy wojskowej w drugiej połowie monarchii, zbiera się dzisiaj w Wiedniu przedlitawska reprezentacya państwa. Ta sama ustawa wojskowa, której uchwalenie w Radzie państwa nie przeszło wprawdzie bez głosów opozycyi, ale dokonane zostało po myśli rządu w krótkim stosunkowo czasie, spotyka się na Węgrzech z opozycyą silniejszą, niż się jej spodziewano, a z oświadczeń półurzędowej prasy wiedeńskiej widać jasno, że rząd doznaje pewnego rozczarowania co do siły stronnictwa rządzącego w Węgrzech.

Na razie nie spotyka się austryacka Izba poselska ze zbyt ciężkim tematem obrad; stanowić go będą na razie: ustawa o składach zbożowych i ustawa o ulgach w należytościach skarbowych przy konwersyi pożyczek hipotecznych. W niedalekiej przyszłości wejdzie na porządek dzienny obrad Izby rządowa ustawa dla szkół ludowych, która ma być wniesiona do Izby panów i w wielkiej trzymana jest tajemnicy.

Układy Watykanu z Rosyą.

Dniewnik Warsz. z żywą radością donosi, że układy prowadzone przez p. Izwolskiego, mają się już ku końcowi, a nawet zaczynają wydawać owoce. Biskupem wileńskim (wszak biskup wileński ks. Hryniewiecki żyje i nie zrezygnował dotąd!) zostanie ks. Simon, rektor akademii duchownej rz. kat. w Petersburgu, biskupem płockim ks. Nowodworski, redaktor *Przeglądu katolickiego*, wreszcie biskupem lubelskim ks. Jaczewski, dotychczasowy administrator dyecezyi lubelskiej.

Równocześnie donoszą, że ks. Hryniewiecki ma być przez Rosyę ułaskawiony (!!) tj. z miejsca internowania wypuszczony ale z zakazem zamieszkania w obrębie granic całej imperyi rosyjskiej.

Z Petersburga.

Donosiliśmy już, że redaktor *Swieta* znany ze swych panslawistycznych przekonań pułkownik Komarow ma objąć redakcyę organu t. zw. „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności". Z ostatnich depesz petersburskich dowiadujemy się, iż jest to już faktem spełnionym. Komarow został redaktorem *Słowiańskich Izwiesti* i z tego powodu wyprawił demonstracyjną uroczystość, na której obecni byli hr. Ignatiew, poseł serbski Simicz. Dragan Cankow, historyk słowiańszczyzny Bogusławski, pisarz czeski Gruby, słowacki Kriwocz, rusiński Płoszczański, a w gronie tem znajdował się także redaktor polskiego pisma petersburskiego *Kraj* p Erazm Piltz. Po nabożeństwie, którem rozpoczęto uroczystość, hr. Ignatiew opuścił zgromadzenie, poczem odbył się bankiet, podczas którego wygłoszono wiele mów i toastów w duchu słowiańskim i panslawistycznym. Według sprawozdania gazety *Nowoje Wr.* redaktor Piltz oświadczył „w imieniu Polaków", że Polacy w ciężkiej godzinie życia politycznego zapomną o poróżnieniach i przyłączą się do Rosyi.

Prawdopodobnie p. Piltz wypowiedział tylko swoje osobiste przekonanie, nie mógł bowiem przemawiać „w imieniu Polaków", skoro nie otrzymał za to żadnego mandatu.

Charakter innych przemówień był panslawistyczny. Wiele mówiono o jedności słowiańskiej i o wspólnem solidarnem działaniu Słowian. Znamy te zachęty i wiemy już, co one oznaczają.

Z Węgier.

Tłumy ludności oblegały wczoraj już od 8 godziny rano gmach parlamentu w Budapeszcie. Kilkuset studentów, którzy nie dostali już kart wstępu na galerye sejmowe, ustawiło się tutaj w szpalerach, śpiewając narodowe pieśni i witając przybywających do Sejmu posłów opozycyjnych grzmiącemi „Eljen". a zwolenników ustawy wojskowej okrzykami: „Precz!" Wtórował im kilkotysięczny tłum ludności.

Obrady w Izbie rozpoczęły się interpelacyą Szentkiralyego, posła ze skrajnej lewicy, w sprawie owych detektywów, odkrytych dzień poprzód na galeryach sejmowych. Prezydent Pechy usprawiedliwiał się, że najpierw był tam jeden tylko detektyw policyjny, który dostał się na galeryę bez wiedzy kancelaryi sejmowej, rzekomo celem śledzenia za kieszonkowymi złodziejami. Przemawiał następnie w tej kwestyi Polonyi, poczem zabrał głos przeciw ustawie wojskowej generalny mowca lewicy Ugron wśród ciągłych demonstracyj w Izbie i na galeryach. Po końcowej mowie referenta komisyi Münicha, przystąpiono do imiennego głosowania nad kwestyą przyjęcia projektu rządowego za podstawę obrady szczegółowej. W głosowaniu tem 267 posłów oświadczyło się za ustawą, 141 przeciw niej. Dzisiaj więc rozpocznie się dyskusya szczegółowa.

Po posiedzeniu powtórzyły się te same sceny przed gmachem parlamentu, jak wtedy, gdy schodzili się posłowie. Policya konna musiała utrzymywać porządek. Tłumy ludności rozeszły się dopiero pod wieczór z przed parlamentu lecz zbierały się po innych ulicach i placach. Prezydent ministrów Tisza przez dłuższy czas nie mógł opuścić gmachu sejmowego.

Z Niemiec.

Komisya parlamentu niemieckiego dla przedłożenia rządowego w sprawie wschodnio-afrykańskiej ukończyła szybko swoją czynność, zmieniając jeden ustęp w projekcie do ustawy i uchwalając żądane kredyta, mianowicie 800.000 mrk. na sprawienie przyborów jednorazowych, potrzebnych do wyprawy — jak broń, — jeden milion na żywność, amunicyę i podarki, a 200.000 marek na fundusz rezerwowy.

Sprawozdanie komisyi zapewne już dzisiaj jest na porządku dziennym obrad parlamentu. Nie ma wątpliwości, że wniosek zostanie uchwalony i wyprawa pod kierunkiem pełnomocnego komisarza rządu niemieckiego kapitana Wissmanna będzie mogła niebawem odejść na wybrzeża zanzibarskie. W ten sposób cesarstwo niemieckie pod formą opieki, udzielanej prywatnemu towarzystwu handlowemu, bierze akcyę we własne ręce, a tem samem i całą odpowiedzialność bierze bezpośrednio na siebie.

Zwycięstwo Boulangera.

Zwycięstwo Boulangera wywołało niezmierne zamięszanie w rządowych i parlamentarnych kołach francuskich. Jak tragicznie pojmowano w pierwszej chwili sytuacyę, wnosić można stąd, iż na razie powstała nieroztropna myśl, aby gabinet Floquet'a natychmiast podał się do dymisyi: w ten sposób danoby zbyt wielką satysfakcyę i osłabiono powagę rządu i republiki.

Dzisiejsze depesze paryskie dowodzą, — iż po chwili zwątpienia i przygnębienia nastąpiło opamiętanie i powołani obrońcy idei republikańskiej zaczynają się skłaniać ku tej słusznej myśli, że gabinet Floquet'a powinien pozostać na swem stanowisku, ustąpić zaś jedynie przed koniecznością. — Jeśli wierzyć doniesieniu *France*, prezydent Carnot miał się nawet wyrazić, że ministerstwo ma obowiązek patryotyczny pozostać przy władzy. Istotnie, na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów zastanawiano się nad znaczeniem i następstwami wyboru Boulangera i zgodzono się na to, iż na razie nie zachodzi potrzeba przesilenia gabinetowego — rząd odpowie tylko na odnośną interpelacyę i przedłoży Izbie środki konstytucyjne, jakich wymaga sytuacya. Ewentualnie zamierza Floquet zwołać zgromadzenie większości republikańskiej i na zgromadzeniu tem poddać pod dyskusyę swój program, zawierający trzy główne punkta: reformę wyborczą, mianowicie przywrócenie wyboru okręgami; rozwiązanie Izby; wreszcie ustawę wyjątkową celem powściągnięcia nadużyć plebiscytarnych. Jeśli większość republikańska zgodzi się na ten program, Floquet natychmiast w czyn go wprowadzi.

Wiadomości te wskazują, że rząd jest na dobrej drodze, jakkolwiek stanowisko jego nie jest jeszcze zapewnionem, trudno bowiem przewidzieć następstwo dyskusyi parlamentarnej, która wywiąże się z powodu interpelacyi Jouvencel'a względem środków obronnych przeciwko bulanżyzmowi, odroczonej do czwartkowego posiedzenia Izby.

Na wszelki wypadek w kołach parlamentarnych studyują pewne nowe kombinacye ministeryalne, polegające po większej części na wprowadzeniu do gabinetu żywiołów umiarkowanych. W tym kierunku nawołuje *Journ. des Déb.*, który zachowywał w ciągu agitacyi wyborczej stanowisko neutralne i zalecał politykę abstynencyi. Natomiast skrajne żywioły radykalne żądają utworzenia nowego gabinetu ze specyalnem zadaniem stłumienia ruchu bulanżystowskiego. Niektórzy posuwają się tak daleko, iż żądają sądowego ścigania Boulangera.

Tymczasem rząd zastanawia się nad wyszukaniem środków, jakich należałoby się chwycić w razie zakłócenia spokoju publicznego. Przedmiot ten był głównym tematem dyskusyi na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, o jakiem nadeszły wiadomości. Nie należy jednakże wnosić stąd, iżby obawa rozruchów była uzasadnioną. — Naszem zdaniem, stanowisko Boulangera i jego przyjaciół politycznych do ostatniej chwili nie zdradza najmniejszego zamiaru zamachu lub w ogóle jakichś czynów nielegalnych. Jeśli rząd postępować będzie taktownie, Boulanger nie zmieni swej postawy. Można to przypuszczać z wielkiem prawdopodobieństwem przynajmniej co do najbliższej przyszłości..

Cała prasa europejska żywo zajmuje się sprawą Boulangera. Dzienniki niemieckie przyznają jednogłośnie, że wybór Boulangera jest istotną klęską dla republiki parlamentarnej. *Post* sądzi, iż wybór Boulangera przyspieszy rozstrzygnięcie losów trzeciej republiki. Prasa austro-węgierska wypowiada mniej więcej to samo przekonanie. Najdalej posuwają się w swych domysłach dzienniki londyńskie — przepowiadają one niechybny upadek gabinetu Floquet'a, rozwiązanie Izby, a na przyszłych wyborach plebiscyt na korzyść Boulangera.

Co do międzynarodowego znaczenia wyboru Boulangera prasa niemiecka swoim zwyczajem widzi w nim prowokacyę względem Niemiec. Dzienniki niemieckie podnoszą z naciskiem, że Boulanger nosi się z temi samemi ideałami, jak i liga patryotyczna. *Berliner Tagblatt* dowodzi, iż przyjście Boulangera do władzy oznaczałoby stanowczo wojnę i radzi Niemcom trzymać broń w pogotowiu. Sądzimy jednak, że są to przesadne obawy. Po dojściu do władzy Boulanger zająłby się naturalnie podniesieniem zdolności bojowej Francyi, ale można być pewnym, że w ciągu tego okresu przygotowawczego, który lata trwaćby musiał, b minister wojny nie wstąpiłby na drogę polityki prowokacyjnej.

Z Rumunii.

W Izbie poselskiej parlamentu rumuńskiego upadł wniosek Blahremberga o przywrócenie wolnych portów w Gałaczu i Braile. Za przywróceniem oświadczył się prezydent Izby Catargin ze swojem stronnictwem starokonserwatywnem, gabinet był temu przeciwny ze względów handlowych. Chociaż stronnictwo starokonserwatywne stanęło w opozycyi do rządu, mimo to gabinet otrzymał znaczną większość. Z tego powodu tak prezydent Catargin jak wiceprezydent Blahremberg oświadczyli, iż ustępują ze swych stanowisk, a chociaż Izba po dwakroć oświadczyła, iż nie przyjmuje ich dymisyi, mimo to obaj nie zmienili swego postanowienia. Wybór nowego prezydyum odbył się w poniedziałek. Prezydentem wybrano ponownie Catargi'ego a wiceprezydentem Protopopeskę. Czy Catargi przyjmie wybór, to jeszcze nie wiadomo, bo wybrany nie był obecny w Bukareszcie; pominięty w wyborze Blahremberg trwa w opozycyi przeciw gabinetowi, któremu zarzuca sprzyjanie Niemcom i Austryi. W swej walce opiera się Blahremberg o Rosyę.

Z Serbii.

Według wiadomości z Belgradu król Milan dał w niedzielę wielką ucztę na cześć członków komisyi rewizyjnej i przy tej sposobności miał dłuższą mowę, w której dziękował za ich mozolną pracę przy dokonaniu rewizyi konstytucyi. W tej mowie rzekł król między innemi, że się serdecznie raduje z tego, iż nowa konstytucya nie tylko zadowalnia naród serbski, ale że zdołała pozyskać sobie uznanie wykształconej Europy. Z tego Serbia może być dumną, jak i on jest z tego dumny, bo opinię Europy o Serbii zawsze wysoko ceni. Teraz inteligentne sfery w Serbii powinny wziąć sobie za zadanie oświecać ludność, aby ta przejęła się przepisami nowej konstytucyi, bo najlepsze i najliberalniejsze przepisy konstytucyi nie przydadzą się na nic, jeżeli nie znajdą zrozumienia i zastósowania. W końcu wspomniał król o przesileniu gabinetowem i zapowiedział, że wkrótce nastąpi zmiana w składzie gabinetu; przytem wyjaśnił powody, dla których uważał za stósowne zatrzymać dotąd prowizoryczny gabinet Christicsa.

Mowę tę przyjęli biesiadnicy grzmiącemi oklaskami. Po królu przemawiał Jovan Ristics, zaznaczył, że największą zasługę w dokonaniu rewizyi konstytucyi ma właśnie sam król, wyliczył najważniejsze zdobycze narodu pod panowaniem króla i życząc obfitego żniwa z dotychczasowego posiewu, wzniósł okrzyk na cześć króla. Następnie przemawiał przewódzca stronnictwa radykalnego Tauszanovics i w gorących słowach wzniósł toast na cześć królewicza; poczem król jeszcze raz przemawiał na podziękowanie obu mowcom.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia

W deputacyi do cesarza z podziękowaniem za przywrócenie książęcej godności biskupom krakowskim wyjechali wczoraj wieczorem prezydent dr. Szlachtowski i posłowie, oraz członkowie Rady miejskiej pp. Chrzanowski i ksiądz Chotkowski. Do Wiednia wyjechali również książę biskup krakowski ks. Dunajewski i marszałek krajowy hr. Tarnowski.

Namiestnik hr. Badeni wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

W konserwatoryum muzycznem w piątek d. 1 lutego, jako w pierwszą rocznicę założenia instytucyi, odbędzie się w salach Towarzystwa muzycznego koncert i popis uczniów konserwatoryum. Program jest następujący: 1. Weber: Kwartet na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę, odegrają panna Jurowicz, pp. Henoch, Ostrowski i prof Novaček 2. Żeleński: a) Scherzo, b) Walc, na fortepian odegra panna Nowotny. 3. a) Rubinstein: „Es blinkt der Thau", b) Mayerbeer: Romans z op. Odpust w Ploermel, odśpiewa p. Heurteux. 4. Bach: Sonata (H-minor) na fortepian i skrzypce, odegrają pp. dyr. Żeleński i Henoch. 5 Massenet: „Wśród woni kwiatów" na chór, odśpiewają uczennice konserwatoryum. 6. Paderewski: Walc na fortepian, odegra panna Jurowicz. 7. Schumann: Waryacye na dwa fortepiany, odegrają panny Świtkowska i Faerber. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Pogrzeb ś. p. dra Kopffa odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu. Przez poniedziałek i wtorek odprawiały się przy zwłokach msze święte, z których pierwszą odprawił książe biskup krakowski. Na trumnie złożono wiele wieńców. Oprócz wspomnianego już od Rady miasta, złożył także sąd wyższy krajowy czarny wieniec, oraz wyraził współczucie rodzinie przez deputacyę złożoną z JE. prezydenta Zborowskiego i radców Louiego i Majera. Udział w pogrzebie był bardzo liczny, widzieliśmy wielu urzędników sądowych, radców miejskich, oraz reprezentantów wszelkich władz. Kondukt poprzedzony licznym orszakiem duchowieństwa prowadził ks. prałat Szczeniowski do bramy cmentarnej, a do grobu ks. kanonik Drohojowski. Od bramy cmentarnej do grobu nieśli zwłoki włościanie ze wsi zmarłego.

Z uniwersytetu. P. Jan Wojtaszek, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Na bal Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda", który się odbędzie w sobotę 2 lutego w hotelu saskim, wybiera się bardzo wiele osób. Sympatyczny cel, na który użyty ma być dochód z zabawy, mianowicie chęć zbudowania własnego domu dla jedynego tego u nas Stowarzyszenia rękodzielników, o co gorliwie się stara teraźniejszy prezes Towarzystwa p. Stanisław Rehman, jest zachętą nietylko dla rękodzielników i przemysłowców, lecz dla ogółu obywateli miasta do najliczniejszego przybycia na bal. Protektorem zabawy jest sędziwy prezes Izby handlowej p. Teodor Baranowski, — wśród licznego grona gospodyń i gospodarzy znajdujemy nazwiska osób bez względu na stanowisko życzliwych Stowarzyszeniu, — to też pierwsza ta karnawałowa wielka zabawa powinna być bardzo dla „Zgody" pomyślną.

Z okazyi końca kursu w szkołach średnich poleca publiczności komisya informacyjna (lekcyjna) Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum, sala II, codziennie od godz. 2—3) z grona uczniów uniwersytetu uzdolnionych korepetytorów, guwernerów, pedagogów i kierowników wychowania dzieci, tak w miejscu, jak i na prowincyę. Za kwalifikacye poleconych osób ręczy się. Informacyj i wyjaśnień udziela się bezinteresownie.

Z teatru. Jutro w czwartek w komedyjce Danielewskiego „U ciotuni" wystąpi po raz pierwszy p. Józef Mielnicki, artysta teatrów warszawskich. — Oprócz tego graną będzie znana wesoła farsa Sardou „Rozwiedźmy się". Nie wiemy, czy wybór roli na pierwszy występ zależeć mógł od p. Mielnickiego, — pamiętamy wszakże pełną humoru jego grę w teatrze naszym w „Miodowych miesiącach" Madejskiego i kilku innych oryginalnych sztukach, — przypuszczamy więc, iż widowisko jutrzejsze może zainteresować publiczność i zachęcić do przybycia na występ młodego artysty.

Przy ulicy Grodzkiej cukiernię przez długie lata utrzymywaną przez ś. p. Kotońskiego, objął dziś p. Leonard Malik i prowadzić ją zamierza z uwzględnieniem wymagań publiczności, oraz z komfortem.

Z Podgórza. Rada gminna miasta Podgórza wyznaczyła 50 złr. celem umożebnienia jednemu z nauczycieli tamtejszej szkoły męskiej korzystania z kursu nauki zręczności, istniejącego w Krakowie.

Zawieje śnieżne, dotąd jeszcze nie zbyt dotkliwe w zachodniej części kraju, zaczynają wreszcie trapić przedewszystkiem zarządy kolei. Między Krosnem a Rymanowem na kolei transwersalnej wskutek zamieci śnieżnej został ruch pociągów wstrzymany, a padający ustawicznie śnieg grozi zatamowaniem ruchu i na innych liniach kolei państwowych.

Zmarli. We Lwowie zmarł Walenty Szczotkowski, żołnierz polski z 1863 r.

W Przemyślu zmarł Józef Lisiewicz, b. urzędnik kolei, uczestnik powstania z 1863 r.

W Paryżu zmarł ś. p. Feliks Miaskowski, członek rzeczywisty Towarzystwa geograficznego w Petersburgu i publicysta. Ś. p. Feliks urodzony w r. 1809, nauki skończył w r. 1827 w uniwersytecie warszawskim, następnie zaś dla zaznajomienia się z instytucyami kredytowemi przebywał za granicą. Powróciwszy w parę lat potem do kraju, wszedł do służby publicznej. Zajęcia biurowe nie przeszkadzały mu zaprzątać się pracami literackiemi. Tłumaczył na język francuski Mickiewicza „Konrada Walenroda", „Farysa" i „Sonety Krymskie". Od r. 1839 był przez czas długi właścicielem i redaktorem *Gazety Codziennej*. Umarł mając lat 80.

Z Warszawy komunikują nam, nie wiemy fakt, czy tylko anegdotę, w każdym razie jaskrawo ilustrującą system szkolny osławionego Apuchtina i nie pozbawioną cech prawdopodobieństwa. Pewien przybyły z Petersburga Niemiec zgłosił się był do oberpolicmajstra z prośbą o pozwolenie na otwarcie zakładu tresowania zwierząt. Niemczysko chciał brać pieski od właścicieli, aby za opłatą wyuczać je służenia na dwóch łapach, aportowania i t. d. Otrzymawszy posłuchanie u ober-policmajstra, zapytany, jaki ma interes, powiedział, iż pragnąłby założyć „szkołę" tresowania, — lecz ober-policmajster usłyszawszy tylko wyraz „szkoła", szybko odrzekł mu, iż to nie należy do niego, lecz wyłącznie do kuratora okręgu naukowego t. j. Apuchtina. Niemiec chciał wyjaśniać, lecz już go nie słuchano i rad nie rad musiał pójść do Apuchtina. Otrzymawszy po długich staraniach posłuchanie u Apuchtina Niemiec przedstawia się jako przybyły z Petersburga, gdzie mieszkał lat kilkanaście i dodaje, iż do kuratora przysłał go ober-policmajster. Należy dodać, iż Niemiec doskonale mówił po rosyjsku, czem od razu zjednał sobie Apuchtina.

— Czegóż pan tedy chcesz? — zapytuje go kurator.

— Wasze prewosohoditielstwo pragnę w Warszawie otworzyć szkołę tresowania psów.

— Dobrze pan mówisz, tych Polaków nie uczyć lecz tresować trzeba. Proszę się zatrzymać. Na której ulicy ma być ta szkoła?

Niemiec wymienia ulicę, tymczasem Apuchtin daje polecenie urzędnikowi, aby mu natychmiast wystawił pozwolenie na otwarcie elementarnej szkoły prywatnej i pozostawia Niemca w sali przyjęć. — Kiedy świadectwo zostało wystawione, urzędnik nie-

sie je Apuchtinowi do podpisania i powróciwszy oddaje Niemcowi z nadmienieniem, iż „prewoschoditelstwo" polecił jeszcze, aby kierujący szkołą Niemiec starał się o przyjęcie do nauki religii nie katolickiego kapłana, lecz prawosławnego popa.

Sprytny Niemiec nie wyjaśniwszy nieporozumienia, wśród ukłonów opuścił biuro kuratora i na mocy otrzymanego zezwolenia podobno elementarną szkołę dla polskich dzieci otworzyć zamierza, — tak przynajmniej zapewnia autor nadesłanej nam wiadomości.

Brzostek, 29 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Straż ogniowa ochotnicza zawiązana już w r. 1885, teraz dopiero ostatecznie się ukonstytuowała. Na walnem zgromadzeniu odbytem pod przewodnictwem p. Józefa Korpantego, komisarza hipotecznego, naczelnikiem straży wybrany został p. Jan Szymański, sekretarz rady gminnej, jego zastępcą p. Aleksander Bochnak, kasyer Tow. zaliczkowego. Do wydziału wybrano pp. Józefa Korpantyego, Andrzeja Tureckiego i Leona Zehlera. Do sądu honorowego pp. Wojciecha Michniaka, Stanisława Wojtalewicza i Jakóba Michalskiego. Nowy zarząd wszystkim, którzy przysłużyli się jakimkolwiek datkiem na cele straży, składa staropolskie „Bóg zapłać."

Nowy Sącz, 29 stycznia (Koresp. *N. Reformy*). Zapowiedziany bal kolejowy odbył się w lokalnościach Towarzystwa kasynowego dnia 26 bm Pod względem świetności dekoracyi, toalet i doborowego towarzystwa tego można, iż żaden bal w Nowym Sączu nie dorównał mu. Do pierwszego kadryla stanęło 56 par, do kotyliona 46 par; kotylion zawierał wiele pięknych figur z życia kolejowego, pomysłu p. Maroszanyego. Dekoracya wykonana przez inżynierów Wysockiego, Szpicberga i Meissnera sprawiała czarujący widok. Toalety zgodnie balu, po większej części z ciężkich materyi, były wspaniałe, zwłaszcza pań Ki i Pa, i jakkolwiek panowało bezkrólewie, to jednak p. Sz. pierwszeństwo przed innemi oddać należy. Ogólny dochód z balu razem z naddatkami wynosi około 350 złr.

W Przemyślu w piątek 1 lutego odbędzie się w sali „Pod opatrznością" widowisko amatorskie, złożone z dwóch sztuk jednoaktowych Gawalewicza „Bakarola" i „Bibiński", oraz komedyi „Łapka na myszy". W środę 6 lutego odbędzie się wieczorek tańcujący również z przedstawieniem amatorskiem, urządzony przez miejscowe Towarzystwo dramatyczne.

W Kołomyi zaczęło wychodzić nowe pismo p. t. *O własnych siłach*. Pierwszy numer z datą 26 bm zapowiada, iż nowy organ będzie tygodnikiem ekonomiczno-społecznym, wydawanym w każdą sobotę. Jako wydawca i naczelny redaktor podpisany p. Bohdan Mardyrosiewicz, jako redaktor odpowiedzialny p. Oswald Wyszyński.

O Stanleyu. *Kur. Warsz.* otrzymał pismo następujące, datowane 22 grudnia na rzece Bomy w Afryce. Szanowny redaktorze! Wczoraj przybyłem tu okrętem wojennym angielskim, aby przepędzić święta na rzece. Dziś z telegramów wymienionych pomiędzy naczelnikami stacyi dowiaduję się, iż Stanley powrócił do Aruwimi, przyprowadziwszy z sobą oswobodzonego Emina-baszę. Cel więc wyprawy osiągnięty. Bliższe szczegóły przywiezie następny parowiec z południa. Teraz pospieszam choć tą krótką, lecz ważną nowiną podzielić się z wami.— Wyrazy szacunku łączę. *Leopold Janikowski*."

Fałszywy nabój. Francuskiego podoficera, zatrudnionego w *Angoulême* przy sporządzaniu patronów do broni nowego systemu *Lebel*, wzbudzającej w wysokim stopniu interes po za granicami Francyi, przedewszystkiem ze względu na odmienny a zachowywany w ścisłej tajemnicy materyał wybuchowy, który do nabojów jej wytwarzano, niebezpieczna spotkała propozycya. Jakiś jegomość szukał z nim znajomości, a dopiąwszy tego celu powierzył mu swe dalsze sekretne, chociaż skromne życzenia. Chodziło mu o pośrednictwo oficera w uzyskaniu z laboratoryum wojskowego jednego choćby patronu, napełnionego ową nieznaną mięszaniną eksplozyjną. Za przysługę tę ofiarowywał nowemu znajomemu 5000 franków. Oficer dał odpowiedź wymijającą i niezwłocznie zdał o tem raport, który zakomunikowano ministrowi wojny generałowi Boulanger. Generał nie rozporządził aresztowania wiadomego amatora, ale wydał rozkaz wręczenia oficerowi fałszywego patronu, wypełnionego innym, nowym, lecz za nieodpowiedni uznanym materyałem wybuchowym, wraz z pozwoleniem wyprowadzenia w pole zagranicznego, jak się domyślano, kusiciela... W kilka miesięcy po tym wypadku odsądzano sensacyjny przedtem materyał wybuchowy francuski od wszelkiej wartości w całym wojskowym świecie; generał Boulanger śmiał się w kułak. Ofiarą tego fortelu był, jak się dziś wykryło — austryacki minister wojny.

Z Paryża. Ukończona policyjna lista cudzoziemców wykazała następujący rezultat: Wogóle zgłosiło się osobiście do prefektury 91.351 osób, a 170.262 osób kazało się zapisać. Z tych: Niemców wraz z Alzatczykami i Lotaryńczykami jest 26.109, Amerykanów 2.302, Anglików 7.688, Austryaków i Węgiów 5.758, Belgijczyków 43.712. Duńczyków 419, Hiszpanów 2.763, Holendrów 3.770, Włochów 24.173, Luksemburczyków 14.692, Rumunów 933, Polaków i Rosyan 8.485, Szwedów 499, Szwajcarów 25.144, Turków 861.

Loterya fantowa, urządzona w dniu 27 stycznia b. r. w sali Dyrekcyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń, na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, z biletów wejścia, rozsprzedaży losów, oraz ofiar przy tej sposobności złożonych, przyniosła dochodu 481 złr. 50 ct., a po strąceniu wydatków w kwocie 67 złr. 80 ct, pozostał czysty dochód 414 złr.

Za tak pomyślny wynik loteryi należy się wdzięczność przedewszystkiem szanownym damom, które pod przewodnictwem dostojnej prezesowej Adamowej hr. Potockiej, raczyły się zająć zebraniem fantów i przygotowaniem loteryi, a następnie przy pomocy członków Rady Ogólnej Towarzystwa dobroczynności sprzedażą losów i wydawaniem fantów. Dalej Dyrekcyi Tow. wz j. ubezp. za łaskawe udzielenie sali, tym osobom, które ofiarowały fanty, oraz datkami fundusz zebrany powiększyły, zwłaszcza szan. artyście p. Stachiewiczowi za wymalowany przezeń piękny wachlarz, który fundusz Towarzystwa o 100 złr. powiększył, wreszcie szan. Publiczności, która rozkupieniem losów dopomogła do osiągnienia zamierzonego celu. Tym wszystkim osobom w imieniu Rady Ogólnej Towarzystwa dobroczynności, oraz w imieniu starców, kalek i sierot pod jej opieką zostających, składam serdeczne „Bóg zapłać".

Dr. Władysław Ściborowski, prezes Towarzystwa dobroczynności

Ofiary na bal, odbyć się mający 6 lutego na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r., raczyli łaskawie nadesłać: po 30 złr.: hr. Adamowa Potocka, dr. Arnold Rappaport; po 25 złr.: M. W. W., X. X., J. G B.; po 20 złr.: ks. Adamowa Sapieżyna, ks. Andrzejowa Lubomirska, z hr. Tarnowskich A. Skrzyńska, hr. Marya Badeniowa, hr. Mieczysławowa Reyowa, L. K, pani z Młockich Slaska, mistrz Jan Matejko, p. Jan Kanty Kirchmayer; po 15 złr.: H. A. P., hr. Artur Potocki, Y. Y., pani Konstantowa Lipowska, hr. Adam Sierakowski; po 10 złr.: hr. Józefowa Męcińska, pani z Gorczyńskich Łubieńska, p Bolesław Augustynowicz, pani Dwernicka, p. Adam Pohorecki, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, p. major Rogoyski, hr. Michał Plater, p. Atanazy Benoe, hr. Tyszkiewicz, pani Pokutyńska, hr. Henrykowa Wodzicka; p Eustachy Chronowski, hr. S. Morstynowa, pani z Bobrownickich Stryjeńska, p. Artur Cielecki, hr. Józef Bieliński, pani Ewa Dunin Brzezińska, dr. Adam Asnyk, hr Jerzy Moszyński, pani Adamowa Boguszowa. — Ogółem i z 5 reńskowemi datkami do 29 stycznia nadesłano łaskawie 800 złr. *Ksawery Konopka*.

Na cel balu Stowarz. rękodzielników „Zgoda" złożyły następujące osoby: prof. dr. Leon Cyfrowicz 5 złr., wiceprezydent Józef Friedlein 4 złr., A. G. 2 złr., budowniczy Wł Grabowski 10 złr., kupiec Józef Jawornicki 10 złr., Ksawery Konopka 10 złr., prezes dr Józef Majer 5 złr. N N. 10 złr., S. Rożnowski 10 złr., J. Splichal 5 złr, C Śmiechowski 2 złr., dr. Wawrzyniec Styczeń 5 złr., M. Zarachowiczowa 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 31 stycznia; Występ Józefa Mielnickiego, artysty teatrów warszawskich „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardon. Rozpocznie: „U ciotuni", komedya w 1 akcie J. Danielewicza, z udziałem p. Mielnickiego.

W sobotę 2 lutego po południu: „Noc świętojańska", obraz ludowy ze śpiewami w 4 aktach Starzczyka.

Wieczorem: Po raz pierwszy: „Mieszczański światek", komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Mathias Bersohn: „Marcin Teofil Polak, malarz polski z pierwszej połowy XVII stulecia." W Krakowie, 1889.

Antor, znany z prac na polu historyi malarstwa polskiego, obdarzył nas obecnie wspaniałą pod względem typograficznym publikacyą. Przedmiotem badań p. B. był malarz polski Marcin Teofil, którego Niemcy, opierając się na powadze znanego zaszczytnie krytyka i profesora wiedeńskiego, dra A. Ilga, do germańskiej zaliczyli narodowości P. B. wynalazł jednak w opisie podróży augsburskiego patrycyusza Filipa Haimhofera wzmiankę o polskiem pochodzeniu Marcina i słusznie całkiem aneksyę niemiecką unieważnił. Haimhofer bowiem, bawiąc w Insbruku, odwiedził słynnego natenczas malarza i opisawszy gościnne przyjęcie, jakiego doznał w domu artysty, wspomniał nawiasowo, że Marcin jest *„ain geborner Polac"*. Notatka ta wystarcza do odparcia hypotez p. Ilga i innych uczonych niemieckich. Wyjaśniwszy tę ważną kwestyę, wziął się p. B. do dalszych poszukiwań, zwiedził kościoły tyrolskie i zbiory starożytności, odszukał i opisał wszystkie ważniejsze dzieła polskiego artysty, celniejsze z nich kazał odfotografować i dołączył podobizny do swojej rozprawki. W ten sposób powstała piękna i ciekawa w swoim rodzaju praca, szkoda tylko, że nie wolna od innych usterek i niedokładności. Niemile mianowicie razi polskiego czytelnika twierdzenie autora (na str. 4), że arcyksiążę Maksymilian kandydował do tronu polskiego po ucieczce Henryka Walezyusza, nie był też po elekcyi swojej arcyksiążę w Krakowie i nie mógł tam poznać Marcina. Stało się to, jeżeli ogółem, źródłami nie poparte opowiadanie p. B. jest z prawdą zgodne, najprędzej w Mogile, gdzie przez czas pewien znajdowała się główna kwatera Maksymiliana. Również nie wydaje nam się, aby postać, klęcząca na obrazie „Aderacya N. P. Maryi" w Insbruku miała przedstawiać którego z panujących królów polskich, nie jest ona bowiem podobna ani do Zygmunta III, ani do Władysława IV, ani tem mniej do Zygmunta Augusta, a tych tylko mógł mieć artysta na myśli. Naszem zdaniem nie jest to nikt inny, jak arcyksiążę Maksymilian, którego stronnictwo Zborowskich królem obrało i który, poprzysiągłszy *pacta conventa* w Ołomuńcu królem polskim się tytułował, a nawet do końca w. XVI o tron polski ubiegać się nie przestał.

Dział ekonomiczny.

Nowe obfite źródła nafty. W Majdanie, kilka mil oddalonym od Stanisławowa, w szybie „Wanda", wierconym przez p. St. Janiszewskiego, wybuchła ropa z taką siłą, że, jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, przez wierzch rury parta od spodu siłą gazów, wydobyła się na wierzch i rozlała obficie, nim ją powstrzymać zdołano. Ilość dotąd nie zbadana, spodziewają się na pewno znaleźć w tym szybie imienniczkę z tą samą ilością, jaka była w Słobodzie Rungurskiej. „Wanda" ochrzczony pierwszy szyb w Słobodzie Rungurskiej był podstawą rozwoju Słobody. „Wanda" majdańska rokuje tę samą przyszłość w okolicy tutejszej.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 29 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·65
Żyto	6·15	6·40
Jęczmień	6·20	6·70
Owies	—·—	6·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9 —	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·50	2·60
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	1·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·20
Jaja (za kopę)	1·40	1·50
Masło (za garniec)	3 50	4·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „	—·—	78·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	50 —	65 —
„ biała „ „ „	45·—	65·—

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 25 stycznia:

Pszenica na wiosnę 7·80—7·82; na maj-czerwiec 7 95 do 7·97, na jesień 7·90—7·92.

Żyto na wiosnę 6·15—6·17; na maj-czerwiec 6·25 do 6·27: na jesień 0 00—0 00.

Owies na wiosnę 5·74—5·76, na maj-czerwiec 5·84—5 86

Kukurudza na maj-czerwiec 5·34—5·36, na lipiec-sierpień 5 46—5 48.

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od 19 do 26 stycznia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 23·00—30·00, galicyjskie surowe 20·00—26 00, czesane 28·00—36·00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1888 130·—150·, podmiejski 130—150. wiejski 85 do 110.

Olej lniany. Za 100 kilo austryackiego 32·50 do 33·00, angielskiego 31 00 do 31·50

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 38·50 do 39·50, na styczeń-kwiecień 38·50 do 39·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 60·00—60 50 Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 34·50—35·50.

Rzepak za 100 kilogr. 15·50 do 16·50; na jesień banacki 00 00—00·00.

Konicz 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 68 do 70.

Lucerna I sorty za 100 klgr. francuska 95 00 do 100 00, węgierska 76·00—88·00 złr. czeska biała 55 00—65 00

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·75 do 22·00, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 7·50 do 7·75 amerykańska 21·75—22 00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu nieopodatkowany, kontyngentowany 16·75 do 17·00; rektyfikowany 90 pro. i wyżej wraz z podatkiem 53·00—54·00.

Targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 28 stycznia. Na targowicy bydła rogatego było dziś 491 sztuk z Galicyi, 2.565 sztuk z Węgier i 1 424 z prowincyj niemieckich, — ogółem 4.479 sztuk, w tem 957 sztuk bydła chudego.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 48 do 55 złr., za cetnar metryczny; za węgierskie po 48 59 złr.; za niemieckie po 50 do $62^1/_2$ złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 30 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745.2 mm	740.1 mm	741 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°2	—3°,9	+1°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	98%	85%
Stan nieba 0=pog; 10 zup pochm	10	0	10

Uwagi: Ciśnienie powietrza uległo znacznym zmianom w ostatnich 24 godzinach przy zmiennej temperaturze i chwilami silnych wiatrach z zachodu. Niebo pochmurne, chwilami słaby opad śniegu.

Telegramy „Nowej Reformy".

Niespodziewaną a przerażającą wiadomość otrzymujemy w ostatniej chwili:

Wiedeń, 30 stycznia. (Godzina 2 min. 10) **Arcyksiążę następca tronu Rudolf umarł nagle na udar serca.**

Wiedeń, 30 stycznia. (Godzina 2 minut 30). Śmierć arcyksięcia Rudolfa nastąpiła w Mayerling pod Luksemburgiem.

Wiedeń, 30 stycznia. Deputacya, reprezentująca kraj, miasto Kraków i duchowieństwo galicyjskie, to ostatnie zastąpione przez kanoników Matzkego, Foxa, Krzemińskiego i dziekana Wolffa jutro o godzinie 9 będą mieć posłuchanie.

Wiedeń, 30 stycznia. Ministerstwo handlu postanowiło budować samo kolej z Jasła do Rzeszowa jako odnogę kolei państwowej.

Wiedeń, 30 stycznia. Wczoraj w ministerstwie handlu odbyła się druga konferencya nad taryfami od przewozu drzewa z Galicyi ku portom morza adryatyckiego. Konferencya spełzła na niczem, bo kolej Północna nie zgodziła się na zniżenie swej taryfy o 33%.

Wiedeń, 30 stycznia. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o ½ 12. Ławy posłów polskich prawie puste. Pp. Zaleski, Czecz, Piniński i Kozłowski złożyli przyrzeczenie w języku polskim. Na porządku dziennym rozprawa nad ustawą o składach publicznych. (Godzina 1 minut 50 posiedzenie trwa dalej).

Wiedeń, 30 stycznia. W sali posiedzeń Izby poselskiej odbyła się wczoraj udatna próba oświetlenia elektrycznego.

Buda Peszt, 30 stycznia. Wynik wczorajszego głosowania w Izbie poselskiej nad pytaniem: czy przystąpić do rozprawy szczegółowej, dał nad wszelkie spodziewanie znaczną większość 126 głosów. Taki wynik wywołał oburzenie w opozycyi To oburzenie przeniosło się na ulice i wyraziło się wrzawą i hałasem kilkutysięcznego tłumu ludności. Posłowie ze stronnictwa liberalnego przy wyjściu z gmachu sejmowego byli witani okrzykiem: „pereat!" i znieważani. Tłum ludności z głośną wrzawą oczekiwał przed gmachem odjazdu Tiszy, aby go znieważyć. Przez jakiś czas Tisza musiał jakby oblężony pozostać w gmachu, aż nadeszła dostateczna straż policyjna, pod której osłoną odjechał z gmachu sejmowego. Tłumy ludności na ulicach rosły coraz więcej i raz wraz dawały się słyszeć głosy: „precz Tisza! precz Fejervary! przeklęci zdrajcy!

Budapeszt, 30 stycznia. Wieczór: położenie groźne. Policya zażądała pomocy wojskowej. Na ulicy Kerepeskiej przyszło do starcia między ludnością i siłą zbrojną: kilku ekscesantów raniono, podczas gdy ci obrzucili policyę węglami kamiennemi, rozbijając przytem latarnie gazowe i szyby szklanne w sklepach i kawiarniach. Wojsko zamknęło ulicę Kerepeską i plac przed gmachem Muzeum. Aresztowano wiele osób; demonstracya trwa dalej przez noc. Obrazki z wizerunkiem Tiszy rozrywał na kawałki tłum rozszalałej ludności. Na dzisiaj przedsięwzięto dalsze środki ostrożności.

Budapeszt, 30 stycznia. Museumring przed parlamentem przepełniony tłumem ludu. Tak sama Karlsring. Po wszystkich rogach ulic rozstawiono pikiety. Sandorgasse zamknięto za pomocą siły zbrojnej. Policya strzeże parlamentu. Wczoraj do 1 w nocy ulice były osaczone wojskiem. Zarządzono jak najsurowsze środki ostrożności. Wczoraj aresztowano przeszło 30 osób.

Hr. Stefana Karolyi spotkała czynna obelga. Wielu policyantów raniono.

Berlin, 30 stycznia. W redakcyi *Kreuz Ztg* odbyła się rewizya domowa; uchodzi za rzecz pewną, iż redakcyi ma być wytoczony proces o obrazę majestatu.

Paryż, 30 stycznia. Rada ministrów postanowiła dać odpowiedź na interpelacyę Jouvencela we czwartek, udzielając wszelkich możliwych wyjaśnień, odsłaniając zamiary rządu i wnosząc natychmiast projekt rządowy co do zmiany ustawy wyborczej.

Posiedzenie Izby odbyło się bez zajścia. Boulanger wydał manifest do wyborców z departamentu Sekwany, wyrażając się w charakterystyczny sposób: „Partya narodowo-liberalna, oparta na rzetelności urzędników i sumienności w wykonywaniu powszechnego prawa głosowania, zyskała trwałą podstawę.

Wiedeń, 30 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 1.). Węgierska renta złota 100·80, węgierska papierowa 93·90; akcye kolei Karola Ludwika 205 75; ruble 127·—.

Pszenica 7·82. żyto 6·12.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 30 stycznia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	35
Zjednoczony dług w srebrze	83	—
Austryacka renta złota	111	10
5% austryacka renta (marcowa)	99	95
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	—	—
Londyn	120	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	25

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

Kraków, dnia 30/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 —	128 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 25
20-to frankówka złota	9 52	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 ·
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 25	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 25
5% Obligi komunalne I Emis.	100 20	101 10
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	96 80
4% „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	97 20	98 —
5% „ „ „ „ „	101 —	101 60
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 60
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 70	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 50	86 —

Lwów, dnia 28/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 —	98 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 50	92 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	101 —
4% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 25	105 25
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 29/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	85 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	93 30
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 10

Wiedeń, dnia 29/1.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 55	82 75
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 15	83 35
4% „ „ złota „ „ 100	111 10	111 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 15	98 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 50	135 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 50	142 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	148 25	149 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	176 50	177 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	176 50	177 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 —	101 20
5% „ papierowa „ „ 100	93 10	93 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	132 —	132 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	131 50	132 ·
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 4	126

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjskie za 100 m.k.	104 75	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	105 —	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105	105 10

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 75	122 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 40	33 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 60	23 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 —	100 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 —	104 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	96 80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	97 ·	97 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 5
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 75	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82	82 80
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 30	89 90
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 70	100 10
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 —	143 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 40	100 —
5% Nordosty 300 „ „ 100	99 —	99 70

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	8 —	8 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	122 —	122 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	61 75	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 15	19 45
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 70	13 -
Rudolfa „ 10 „ w. a.	23 —	— —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 —	162
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	124 70	125 10
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	104 25	104 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	310 30	310 60
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	310 —	310 50
22 50	Laenderbank „ 200 „	226 —	226 40
38 80	Austro-węgierskie „ 600 „	890 —	892 —
12·—	Unionbank „ 100 „	218 —	218 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	289 —	289

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	194 50	195 50
121	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2502 —	2505 —
8·40	Karola Ludwika „ 210 „	204 25	205 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 25	222 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	151 —	152 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	196 50	197 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	193 5	194 50
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	254 —	254 25
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	98 50	99 —
25·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	412 —	414 —

Walnty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 67	5 68
20-to Frankówki „ „	9 56	9 57
20-to Markówki „ „	11 84	11 86
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 86	9 89
Funty szterlingi „ „	12 06	12 11
Banknoty włoskie „ „	47 40	47 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	126 75	127 —

Konkurs.

Na posadę **kancelisty i lustratora majątków gminnych przy Radzie powiatowej w Nisku** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wymaga się znajomości ustaw administracyjnych i manipulacyi kasowej, oraz biegłości w języku polskim i znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada nadaną będzie na rok prowizorycznie z płacą roczną 500 złr. w. a., oprócz dyet komisyjnych i z widokiem podwyższenia po stabilizacyi.

Podania, własnoręcznie napisane, z dowodami kwalifikacyi, dotychczasowego zajęcia i metryką urodzenia, wnosić należy w terminie **do końca lutego b. r.** do Wydziału powiatowego. 263 1 3

Nisko, 25 stycznia 1889 r.

Prezes
Hompesch m. p.

Zmiana lokalu.

Cukiernię moją przy ulicy Grodzkiej, pod L. 31, przeniosłem do lokalu pod **L. 47** także przy **ulicy Grodzkiej,** naprzeciw kościoła św. Piotra (gdzie dawniej była **cukiernia Kotońskiego**).

Zaopatrzywszy takową w wielki wybór
ciast, karmelków i czekolady,
jakoteż w różne
wódki krajowe i zagraniczne,
poleca się dalszym łazkawym względom Szanownej Publiczności.

267 1 Z poważaniem
Leonard Malik.

L. 1342.

Obwieszczenie.

Według instrukcyi dla służby egzekucyjnej Magistratu m. Krakowa, ogłoszonej w dzienniku rozporządzeń miejskich L. 13 z r. z., oszacowanie ruchomości, zajętych w drodze egzekucyi administracyjnej na zabezpieczenie podatków i należytości c. k. Skarbu, winno być dokonane przez dwóch znawców zaufania godnych, czyli taksatorów, których Magistrat przysięgą do sumiennego wypełniania obowiązków taksatora zobowiąże.

Magistrat wzywa przeto pp. rękodzielników i przemysłowców — którzyby obowiązki przysięgłego taksatora miejskiego przyjąć zechcieli, aby to swoje życzenie w czasie **od 1 do 14 lutego b. r.** w Wydziale II. Magistratu w czasie między godziną 11 a 2 z południa ustnie lub pisemnie objawili, gdzie również bliższych wyjaśnień w tej sprawie zasięgnąć mogą.

Wynagrodzenie za oszacowanie wypłacane będzie z funduszu, uzyskanego z taks za akt zajęcia i oszacowania przez dłużnika opłacać się mających. 265 1

Taksy te ustanowione w stosunku do zaległej należytości wynoszą:

do 5 złr należytości	.	.	10 c.
od 5 do 10 złr. należyt.			20 c.
od 10 do 50 złr.	„		40 c.
od 50 do 100 złr.	„		1 złr.
nad 100 złr.	„		2 złr.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, 23 stycznia 1889 roku.

Bilard

z fabryki A. Tölsner, w bardzo dobrym stanie, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli p. **L. Włodek w Sędziszowie.** 264 1 3

Jedyny skład
nici maszynowych Brooksa,
guzików modnych,
jedwabiu i przyborów krawieckich 193 2 0
poleca handel dawniej
F. Bruno Hahna
(W. E. Angelus)
Kraków, ulica Grodzka.

Woda naturalna
ZE ZDROJU GIZELI
(Z Woryczowa)

najodpowiedniejszy orzeźwiający napój tak sam, jak z winem lub sokami owocowemi. Używany również jako woda lecznicza w cierpieniach
żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena 1/2 litr. butelki 13 cent.
„ 1/1 „ „ 15 cent.

Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach. 74 10 0

Skład główny i częściowy w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.

Prawdziwe
PERSKIE DYWANY
WSPANIAŁE WSCHODNIE HAFTY
japońskie przedmioty
sprzedaje najtaniej
pani **Karolina Neumann,** córka kupca tureckiego i tłumacza c. k. Sądu krajowego w Wiedniu, Sabetey Saniel, 268 1 3
w Krakowie, Hotel Saski, pokoju numer 33.

AUG. TSCHINKEL SYNOWIE
c. k. dostawcy nadworni,
Fabryki: Wiedeń, Schönfeld. Lobositz i Lublana,
polecają
TSCHINKLA KAWĘ GRYSIKOWĄ.

Pudełko 1/8 kilo.

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**
Najlepsze czekolady,
uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.
Cacao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty, pomarańczki, kompoty i t. p. 2163 24 50

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych itp.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** 8/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna,** z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3. 0.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1 80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2 50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barahanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow ozdobne okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft od złr. 3.25 do 3.50, z barchanu **gładkie** złr. 1.20, 1.75 i 1.90.
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20.

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 42 8 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych ***w Krakowie, Sukiennice. Nr. 13—14,*** naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

PIWO
Marcowe i Porterowe
z browaru
Hrabiego Branickiego w Suchej

jest na składzie w handlu „pod Obrazem" 200 6 13
J. Wentzla w Krakowie.

Na Karnawał.
MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie
Sukiennice, L. 19,
poleca wielki wybór
kwiatów paryskich
do ubierania sukien balowych, pióra strusie, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Suknie balowe wykonuje w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych

Kapelusze damskie i gorsety
w wielkim wyborze. 7 9 18

Modele paryskie.

Fabryka
Cukrów deserowych i Czekolady
Antoniego Nowińskiego
na sposób zagraniczny urządzona
w Krakowie, ul. Bracka, L. 5.

Prowadząc zakład swój specyalnie dla wyrobu cukrów i czekolady, mogę polecić łaskawym względom Szanownej Publiczności jako najtańsze! najlepsze! wyroby w kraju!

po cenie następującej:

Czekoladek deserowych, nadziewanych różnemi masami	1/2 kilo	1 —
Pomadek najlepszych	1/2 kilo	—.80
Karmelków w różnych gatunkach, mięszanych	1/2 kilo	—.50
Owoców smarzonych, codziennie świeże, glazurowane	1/2 kilo	1.—
Szlazowe od kaszlu, najlepsze .	1/2 kilo	—.50
Słodowe, na sposób Dra Hoffa	1/2 kilo	.50
Wyborowej czekolady krakowsk.	1/2 kilo	1.—

Wszelkie inne cukry po nader umiarkowanej cenie.

Szczycąc się długoletnią praktyką w kraju i zagranicą w najpierwszych firmach, mam nadzieję zyskać uznanie i zadowolenie Szanownej P. T. Publiczności.

185 4 8 Z uszanowaniem
Antoni Nowiński.

Kraków, ulica Bracka, L. 5.

Odznaczone dyplomem na wielkiej międzynarodowej wystawie w Brukseli 1888
dla
Mężczyzn
wynalazek sensacyjny!

C. k. uprz. elektro-metaliczna płyta Dra Borsodi'ego, wypróbowana i odznaczona, usuwa osłabienie, wzmacniając uśpione nerwy i odmładzając takowe. Przyrząd bardzo zmyślny, a samo niespostrzeżone noszenie płyty tej na ciele, wystarcza do osiągnięcia skutku. 107 4 0

Cena: I klasy 55 złr., II klasy 40 złr., III klasy 30 złr.

Atelier für k. k. pr. elektro-metalische Platten (Patent Dr. Borsodi)
Wien, II., Nestroygasse, 6.

Szczegółowe broszury za nadsyłką 50 ct.



Montenegra
Wielka Menażerya.
Codziennie
Dwa Wielkie Przedstawienia tresury
połączone
z karmieniem wszyst. drapież. zwierząt o 4 popołudniu i o 7 wieczór.
do zwiedzenia której uprzejmie zaprasza, zostając z szacunkiem 86 12 12
Edward Montenegro.

Wina butelkowe

królew.  węgier.

centralnej 2172 23 30
KRAJOWEJ PIWNICY
są do nabycia w sklepach pp.
Stan. Feintucha w Krakowie.
J. Janigi „
J. Miki „
J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie.
T. Scharfa w Tarnowie.
E. Witkowski w Przemyślu.

Rutynowany magister farmacyi

poszukuje umieszczenia w większej aptece. Przyjmie wszelkie zastępstwa lub zarząd apteki.

Łaskawe zgłoszenia uprasza do Adm. „N. Reformy". 243 3 0

W pracowni rękawiczniczej
Braci Bilewskich w Krakowie
znajdzie zatrudnienie 239 3 3
zdolny pomocnik
do tresowania i szycia rękawiczek.

Doniesienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że od **stycznia 1889 roku** objąłem

Restauracyę na stacyi kolei państwowej w Suchy.

Dziękując za dotychczasowe względy, okazywane mi w Krakowie, polecam się Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że i nadal staraniem mojem będzie wszelkim wymogom Szan. PP. Podróżujących w zupełności zadosyć uczynić.

Z szacunkiem
2 13 30 *Ferdynand Turliński.*

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzenych, **łakoci i towarów** aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

W bardzo dobrym gatunku
po taniej cenie
do każdego użytku przydatną
oliwę rosyjską
do maszyn
przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo **24 złr.** franco beczka
poleca 182 3 0
Alojzy Hübner
we Lwowie
ulica Karola Ludwika, L. 13.
Skład fabryczny produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

Olejek słuchu

wyciąg c. k. sekundaryusza **Dra Schipek'a,** który z powodu swej nadzwyczajnej siły leczniczej od bardzo wielu powag lekarskich w kraju i zagranicą zjednał sobie najchlubniejsze uznanie, gdyż każdą, tylko nie wrodzoną, **głuchotę** leczy zupełnie. Usuwa natychmiast **szum w uszach, darcie i strzykanie,** w ogóle wszelkie choroby uszu.

Prawdziwy i jedyny za 1 złr. 50 cent. wraz z przepisem używania do nabycia **w aptece Leona Rosnera w Krakowie.** 18 3 9

Akademik

poszukuje lekcyj, może też udzielać początków języka francuskiego lub angielskiego.

Adres: **„Akademik"** na ręce Admin. „N. Reformy". 234 3 3

Cierpienia piersi

każdego rodzaju, nawet najcięższe wypadki, mogą być, na **mojem własnem ciele wypróbowanym środkiem,** wyleczone, co udowadniają ciągle wzmagające się **urzędownie stwierdzone, świetne** wyniki leczenia. Opis cierpienia z podaniem, czy nogi zimne, do **P. Weidhaas, Dresden,** Reissigerstrasse, 42, I. 57 5 26

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 16 14 0

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

EKSTRAKT SŁODOWY
wyrobu
J. Trąbczyńskiego
w Winiarach pod Kaliszem

jako środek leczniczy w kaszlu i innych chorobach piersiowych, wypróbowany w swych skutkach przez lekarzy i chemików. na wystawach **Przemysłowo-Rolniczej Warszawskiej i Krajowej Krakowskiej zaszczycony medalami,** oraz na **Wystawie Higienicznej w Warszawie listem pochwalnym.** 46 5 0

Cena 60 centów.

Dostać można we wszystkich aptekach.

Akademik
pragnie udzielać korepetycyj.
Adresy proszę nadsyłać do Admin. „N. Reformy" dla **S. F.** 242 3 3

MASŁO

doskonałe kuchenne po **4 złr. 50 ct., niesolone, deserowe po 5 złr. w 5-kil. paczkach** z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 60 69 0

DAMY życzące sobie odbyć słabość bez rozgłosu, znajdą jak najtroskliwszą opiekę za umiarkowanem wynagrodzeniem u pani **Maryi Medek,** Hebamme **Wien,** I., Grünaugergasse, Nro 10, II Stock. 45 17 0

Kapitał 2—3000 złr.
potrzebny jest za odpowiedniem zabezpieczeniem. 258 2 3
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Nie kaszle nikt więcej.

Dra Rob. Bock Pectoral
(Środek na uśmierzenie kaszlu)

przeciw: **zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce.**

DR. R. BOCK'S PECTORAL (HUSTENSTILLER) GEGEN SCHNUPFEN, HUSTEN, HEISERKEIT, KATARRH — APOTHEKER

przy: **nieżytach dróg oddechowych nieżycie itp.**

Szybko. **Pewnie.**

Nieprześcigniony przez żaden środek na kaszel.

Bocka Pectoral zastępuje ***ziółka piersiowe, salmiakowe pastylki solne, cukierki słodowe*** itp.

Należy się przekonać o wartości leczniczej przez przeczytanie mnóstwa lekarskich świadectw. 2176 2 4

Dla dzieci przenieść go należy nad wszelkie inne środki.

Dra Bocka Pectoral jest do nabycia w aptekach *) pudełko po 6 centów, jednak należy uważać na to, że opakowanie zamknięte jest etykietą, jak powyższa klisza. — Składniki są podane zewnątrz na każdem pudełku.

*) Główny skład ma **w Wiedniu** aptekarz **A. Moll,** Tuchlauben, 9.

Przyjemne i nieszkodliwe.

Proszę żądać wyraźnie **Prof. Dra**
Kemmericha
Ekstrakt mięsny
(Towarzystwo akcyjne Santa Elena, Południowa Ameryka),
aby się przekonać, że jest on **w smaku i wydatności wszystkie inne przewyższa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i delikatesów. 17 18 30

Dodatek do Nr. 26 „NOWEJ REFORMY“

z dnia 31 Stycznia 1888.

†

Arcyksiąże Rudolf.

Jak grom z jasnego nieba spadła wczoraj wiadomość o nagłej śmierci następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa.

Strata — dla ojcowskiego serca panującego monarchy niczem nie powetowana, dla państwa do powetowania nie łatwa. Wypadek rodzinny sam przez się, bez względu na wysokie stanowisko rodziny, ze wszech miar tragiczny: nagła śmierć męża w pełni sił, w samym kwiecie wieku, w chwili gdy ziszczać się już poczęły pokładane w nim piękne nadzieje i gdy śmierć jego najboleśniej dotknąć musi kochające serce ojca, z usprawiedliwioną dumą patrzącego na dojrzałe już owoce najstaranniejszego wychowania jedynego swego męskiego potomka. Wypadek tem tragiczniejszy, gdy się zważy, że tym bolejącym ojcem sprawiedliwy władca wielkiej monarchii, który ze spokojem i ufnością w przyszłość swego państwa mógł czekać chwili, kiedy nieubłaganą losów ludzkich koleją przyszłoby mu zostawić rządy rękom tego, którego mógł uważać za spadkobiercę nietylko swej władzy, ale i swych zasad rządzenia i swych zawsze do dobra ludów skierowanych zamiarów.

Sercu ojcowskiemu czas tylko, ten lekarz najlepszy, nieść może ukojenie — serce monarchy niech dozna ulgi w tej świadomości, iż boleść jego podzielają miliony, które w zmarłym umiały czcić syna sprawiedliwego monarchy a pokładały w nim jako przyszłym panującym wielkie nadzieje, usprawiedliwione tym prawdziwie humanitarnym duchem, jaki wiał z jego słów, pism i czynów. Wszystkie też ludy monarchii łączą się nietylko w tym żalu głębokim, ale i w tem najszczerszem życzeniu, aby tak ciężko ręką losu dotknięty monarcha, w przywiązaniu ludów czerpiąc siły do zniesienia strasznego ciosu, w najdłuższe lata w sprawiedliwej swej dłoni dzierżył ster spraw państwa, a we wzrastającej pomyślności ludów mógł widzieć najpiękniejszy plon swego panowania.

Arcyksiążę Rudolf (Franciszek Karol Józef) urodził się 21 sierpnia 1858 roku — zatem nie przeżył nawet 31 lat. Zaślubiwszy 10 maja 1881 r. arcyksiężnę Stefanię córkę króla Belgów, pozostawił jedyną córkę Elżbietę liczącą obecnie szósty rok życia.

Arcyksiążę otrzymał wielostronne i gruntowne wykształcenie. 21 czerwca 1877 r. ogłoszony został pełnoletnim i wstąpił 23 lipca 1878 r. do czynnej służby wojskowej w 36 pułku piechoty, awansował we wrześniu 1880 na generał-majora i równocześnie kontr admirała. W kwietnia 1881 r. został komendantem 18 brygady piechoty w Pradze, a w r. 1883 awansował na f. m.-porucznika i wice-admirała, obejmując 25 dywizyę armii w Wiedniu. Arcyksiążę Rudolf był szefem drugiego pułku artyleryi i jednego pułku ułanów; prócz tego był szefem jednego pułku pruskiego, bawarskiego i rosyjskiego. W zeszłym roku został mianowany inspektorem piechoty.

Znakomity znawca ornitologii i gorliwy badacz przyrody, zostawał przez długie lata w ścisłych osobistych stosunkach ze sławnym ornitologiem Brehmom i Homeyerem. Owocem tych studyów i podróży naukowych zmarłego są dzieła *„Piętnaście dni na Dunaju“* odznaczające się plastyką w przedstawieniu zjawisk przyrody; następnie *„Podróż na Wschód“*, wreszcie za jego inicyatywą i z jego współudziałem wychodząca obecnie publikacya p. t. *„Monarchia austryacko-węgierska“*.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Depesze o śmierci arcyksięcia Rudolfa nadchodziły wczoraj bardzo późno i nieregularnie. Te, które zamieściliśmy we wczorajszym numerze, wręczono nam o godz 4 min. 45 wieczór, chociaż zaraz po drugiej były w Wiedniu oddane. Chwilkę przed niemi oddana depesza, doszła nas znacznie później od tamtych, bo dopiero o godz. 6 min. 45. wieczór. Była wysłana widocznie po pierwszych niedokładnych wiadomościach — opiewała bowiem: „Następca tronu miał na polowaniu doznać wypadku — mówią tu o najgorszem“.

Następnie otrzymaliśmy następujące depesze:

Wiedeń, 30 stycznia. (Godzina 3 min. 10 poł.) Następcę tronu zastano dziś rano nieżywego w łóżku, na zamku Mayerling pod Baden-Alland. Domyślają się udaru sercowego.

Wiedeń, 31 stycznia. Przeszłej nocy około trzy kwadranse na drugą przywieziono osobnym pociągiem ciało arcyksięcia Rudolfa z Badenu do Wiednia. Tłum kilkutysięczny zgromadził się na dworcu kolei Południowej. Czarnem suknem przykrytą trumnę przewieziono z dworca na zwykłym wozie pogrzebowym. Na dworcu nie było nikogo z rodziny. Trumnę odebrali: wielki ochmistrz nadworny ks. Hohenlohe, namiestnik Possinger, lokaje przyboczni i urzędnicy kolejowi. Pochód żałobny odbył się przez Heugasse i Ring do zamku.

Krążą po mieście rozmaite wieści o przyczynie nagłej śmierci. Urzędowe doniesienie mówi o udarze serca. O znalezieniu ciała arcyksięcia, krążą dwie wersye: Podług jednej wersyi lokaj przyboczny Kocek zastał arcyksięcia nieżywym o godzinie 6 rano w łóżku w zameczku myśliwskim Mayerling.

Według innej wersyi hr. Józef Hoyos pierwszy zastał zwłoki arcyksięcia Rudolfa już zimne i stężałe w łóżku. Śmierć zatem musiała nastąpić najpóźniej około godz. 1 w nocy.

Wiedeń, 31 stycznia. (Godzina 7 minut 50 rano). Ostatnie urzędowe ogłoszenie oznajmia o nagłej śmierci arcyksięcia następcy tronu w skutek udaru sercowego, między godziną 7 a 8 rano.

Dzisiejsza *Neue fr. Presse* została skonfiskowana z powodu podania odmiennej wersyi o przyczynie śmierci.

Wiedeń, 31 stycznia. Pierwszą wiadomość o śmierci następcy tronu przywiózł do zamku cesarskiego hr. Hoyos, który udał się z tem na przód do cesarskiego generała adjutanta hr. Paara. Ten nie mógł się zdecydować na udzielenie cesarzowi tej wiadomości. Smutnej tej misyi podjął się hr. Bombelles, ochmistrz zmarłego arcyksięcia, który też zawiadomił o nieszczęśliwym wypadku cesarzową i arcyks. Stefanię.

Cesarz głęboko wzruszony udał się sam do swego apartamentu, gdzie się zamknął i przez kilka godzin sam jeden tam bawił. Tem tłomaczy się ta okoliczność, dlaczego wiadomość o śmierci następcy tronu tak późno się rozeszła. Czekano na rozkazy cesarskie; z cesarzem przez kilka godzin nikt nie mógł mówić.

O godzinie czwartej zjawili się w Burgu ministrowie: Kalnoky i Orczy, i prezydent rady miasta Wiednia Uhl, podczas gdy prezydent rady ministrów hr. Taaffe powołany został przedtem do Burgu. Reprezentanci obcych mocarstw złożyli kondolencyę między godziną 3 a 4 w ministerstwie spraw zagranicznych.

Cały Wiedeń głęboko wzruszony, przez całą noc ogromny panował ruch na ulicach, któremi w nocy przeciągał pochód żałobny ze zwłokami zmarłego. Cała przestrzeń od dworca kolejowego do Burgu przepełniona tłumami publiczności.

Wiedeń, 31 stycznia. Lekarz przyboczny arcyksięcia Rudolfa, dr. Wiederhofer, został wczoraj rano powołany do Mayerling i znalazł zwłoki już zimne i skrzepłe.

Wiedeń, 31 stycznia. Depesze podające inne wersye o przyczynie śmierci następcy tronu, jak urzędowe doniesienie o udarze sercowym, zostały przez urząd telegraficzny zakazane.

Wiedeń, 31 stycznia. Arcyksiążę Rudolf udał się był w poniedziałek o godz. pół do 12 w towarzystwie Hoyosa, przewodnika polowania Wodiczka i kamerdynera Koceka do Mayerling. — Oprócz tych trzech osób zresztą nikt z orszaku arcyksięcia nie był w Mayerling. Dopiero wczoraj rano odjechało do Mayerling kilku zaproszonych na polowanie, jak Filip ks. Koburski, hr. Latour i inni, którzy wprost udali się na wskazane im stanowiska myśliwskie, nie wstępując do zamku. Czekali jednak daremnie.

Wiedeń, 31 stycznia. Kto będzie następcą tronu, niewiadomo jeszcze na pewne. Spadkobiercą tronu w pierwszej linii jest arcyksiążę Karol Ludwik, a po nim najbliższym spadkobiercą jego najstarszy syn Franciszek Ferdynand d'Este, ten jednak zrzekł się praw do tronu austryackiego, gdy objął majątek rodziny d'Este i z nim przyjął nazwisko tej rodziny. To zrzeczenie się jednak mogłoby być cofnięte.

Następnym, najbliższym spadkobiercą tronu byłby drugi z rzędu najstarszy syn arcyksięcia Karola Ludwika arcyksiążę Otto, atoli arcyksiążę Franciszek Ferdynand jest jeszcze nieżonatym, podczas gdy arcyksiążę Otto ma już męskiego potomka.

N. fr. Presse sądzi, że następstwo tronu po arcyksięciu Karolu Ludwiku przypadnie arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi; inni znowu jako następcę po ojcu wymieniają arcyksięcia Ottona.

Wiedeń, 31 stycznia. Wszyscy panujący, między nimi papież i prezydent rzeczypospolitej francuskiej Carnot przysłali telegraficznie swoje kondolencye.

W Brukseli na wiadomość o śmierci zawieszono posiedzenie Izby.

Rzymska *Tribuna* donosząc o śmierci arcyks. Rudolfa pisze: Gorliwy, wykształcony, dzielny i rycerski książę umarł.

Budapeszt, 31 stycznia. Na żałobną wiadomość o śmierci arcyksięcia Rudolfa w mieście zapanował spokój, demonstracye ustały zupełnie. Wojsko zarekwirowane powróciło do koszar.

Budapeszt, 31 stycznia. Dziś odbędzie się posiedzenie Izby poselskiej, poświęcone wyłącznie wypadkowi śmierci następcy tronu. Zapowiedziany przyjazd rodziny cesarskiej do Budapesztu został na razie odwołany. Teatra i miejsca zabawy zamknięte. Po świeżych ulicznych zajściach z powodu obrad nad ustawą wojskową miasto przedstawia od wczoraj widok zupełnie odmienny — powszechnej żałoby i smutku.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 30 stycznia.*

(§) Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Izby poselskiej przerwanem zostało pod wrażeniem wiadomości o śmierci następcy tronu arcyksięcia Rudolfa. Pierwszą wieść o tem przyniósł do parlamentu poseł Plener, który przechodząc w południe około godziny 1-szej przez podwórze zamku cesarskiego zauważył, — że tam przy zmianie warty nie gra — jak zwyczajnie — muzyka wojskowa. Uderzyło go to, więc zapytał stojącego przy bramie „Schweizerthor“ żandarma dworskiego o przyczynę niegrania muzyki. Żandarm odpowiedział, że następcę tronu spotkało nieszczęście na polowaniu w Mayerling koło Alland niedaleko Badenu. Żadnych szczegółów jednak nie podał. Wiadomość tę przyniósł Plener około ½2 do parlamentu. — Zrobił się wielki popłoch na kurytarzach. Ministrowie nie wiedzieli o niczem jeszcze. Szeptano sensacyjnie po kurytarzach, gdzie potworzyły się rozmaite grupy. Mówiono naprzód, że cesarzewicza spotkało nieszczęście podczas jazdy kolejowej. Przed drugą godziną przybył do parlamentu wysłannik cesarskiej kancelaryi przybocznej z wiadomością potwierdzającą o tyle tylko, że następcę tronu spotkał wypadek. Rozmaite wersye zaczęły krążyć. Mówiono, że jadąc wpadł z powozem i końmi w rów, potem że go na polowaniu ktoś przypadkowo postrzelił. Wtem spada wieść o jego śmierci. Robi się ogromny popłoch w parlamencie. Ministrowie Dunajewski i Falkenhayn jadą do burgu dowiedzieć się prawdy. — Tymczasem otrzymuje wiadomość o śmierci prezydent dr. Smolka. Posiedzenie Izby, gdzie senna toczyła się rozprawa o magazynach składowych przy półpustych ławkach, zostaje przerwanem. Minister Falkenhayn wraca wkrótce i przynosi urzędowe doniesienie, że następcę tronu znaleziono dziś rano w łóżku w zamku myśliwskim w Mayerling nieżywego. Przyczyną śmierci był udar sercowy, Taką samą przyczynę śmierci podaje w osobnem wydaniu urzędowa *Wiener Abendpost*. Mimo to krążą pogłoski o innej przyczynie śmierci i uporczywie się utrzymują. Główna wersya powiada, że cesarzewicz zastrzelony. *N. fr. Presse* donosi, że cesarzewicza znaleziono w łóżku nieżywego z rozstrzeloną piersią. Inna wersya twierdzi, że jeszcze wczoraj zastrzelonym został przez strzelca hr. Hoyosa — prawdopodobnie przypadkiem. Na razie niepodobna dociec prawdy.

Co do następstwa tronu rzecz także nie zupełnie wyjaśniona. Według sankcyi pragmatycznej z r. 1713 następstwo tronu przypada arcyksięciu Karolowi Ludwikowi. Mówią atoli, że Karol Ludwik zrzekł się praw dziedzicznych na swego syna. Zachodzi pytanie na którego? Najstarszy Ferdynand adoptowanym został przez księcia d'Este a w tym charakterze nie służy mu teraz bezpośrednie prawo do tronu austro węgierskiego. Karol Ludwik mógł zatem zrezygnować na rzecz młodszego syna arcyksięcia Ottona. Ale i co do osoby tego arcyksięcia zachodziłaby wątpliwość, jeśli jest prawdą co mówią że arcyksiężna Stefania jest w stanie błogosławionym. Gdyby przyszedł na świat męzki potomek, on stałby się dziedzicem korony. Na razie zaś musiałaby sprawa następstwa tronu być zawieszoną.

Miasto całe zaalarmowane — ruch nadzwyczajny. Co chwila wychodzą nadzwyczajne dodatki rozmaitych dzienników, rozchwytywane w lot w krociach tysięcy egzemplarzy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.